Proces truciciela z Sosnowca na stronicy 2-ej

WILHELM MUNTERS, sekretarz generalny łotewskiego min. spraw zagr. przyjeżdża dnia 30 b. m. do Warszawy.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | SOBOTA, 28-GO MARCA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | N° 88

Łódź 28-III-36 A

KSIĘŻNA MARJA JOSE, małżonka włoskiego następcy tronu, udaje się na front afrykański w charakterze sanitarjuszki.

Mussolini osiedli miljon Włochów w Abisynji

Włochy chcą podbić całkowicie kraj Negusa. — Gen. Graziani rozpoczął gwałtowną ofenzywę

Paryż, 28 marca.

(PAT) Specjalny korespondent Havasa donosi z Asmary: Pierścień wojsk włoskich zacieśnia się stale i rozwiązanie konfliktu zbliża się ku końcowi. Generał Graziani rozpoczął ofenzywę na froncie południowym i wojska włoskie zmierzają w kierunku północno-wschodnim od Gondaru. **Wojska pod dowództwem negusa znajdują się w rejonie jeziora Asziangi.**

***

Addis Abeba, 28 marca.

(PAT) Samoloty włoskie bombardowały wczoraj Gobba na północ od Magallo w prowincji Bali, co pociągnęło za sobą wiele ofiar wśród ludności tubylczej. Członkowie ambulansu szwedzkiego schronili się w pobliskim lesie, dzięki czemu nie ucierpieli od bomb włoskich. Czerwony Krzyż abisyński zwrócił się z protestem przeciwko bombardowaniu ludności cywilnej.

Minister spraw zagranicznych wystosował protest do Ligi Narodów przeciwko zbombardowaniu ambulansu szwedzkiego w Ylan w dniu 17 b. m.

Londyn, 28 marca.

Pisma angielskie donoszą, że już **obecnie Mussolini przygotowuje się do opracowania wielkiej akcji kolonizacyjnej Abisynji.** Rząd włoski wysłał już obecnie do Afryki wielu wybitnych fachowców kolonizacyjnych, w pierwszym zaś rzędzie inżynierów, którzy na miejscu opracują plany kolonizacji Abisynji. **Zdaniem fachowców, będzie się tam mogło osiedlić conajmniej miljon włochów. Finansowanie kolonizacji odbędzie się przy pomocy funduszów, uzyskanych z jakiejś pożyczki. Włosi spodziewają się skończyć** szybko działania wojenne spowodu uchylenia sankcyj, stosowanych wobec Włoch oraz spowodu rozkładu, jaki się daje zauważyć w armji abisyńskiej.

Przygotowania wojskowe w Czechosłowacji

Powołanie do życia najwyższej rady wojennej

Praga, 28 marca.

Rząd czechosłowacki wydał ostatnio szereg niezwykle doniosłych ustaw, mających ścisłą łączność ze sprawą obrony kraju. O ważności tych ustaw świadczy fakt, że zawierają one aż 200 paragrafów przyczem dotyczą wyłącznie zarządzeń natury wojskowej. **Z głównych zarządzeń należy wymienić powołanie do życia najwyższej rady wojennej Czechosłowacji.** Rada ta jest wyposażona w wielkie pełnomocnictwa nietylko natury wojskowej, ale i gospodarczej.

Rada wojenna będzie miała prawa wydawać najbardziej rygorystyczne zarządzenia.

Premjer Anglji żąda podwyżki

Za dużo kosztują go oficjalne przyjęcia

Londyn, 28 marca.

W angielskich kołach parlamentarnych duże wrażenie wywarła wiadomość, że premjer Baldwin wystąpił z żądaniem podwyższenia jego pensji o 4000 funtów szterlingów rocznie.

Pensja premjera Wielkiej Brytanji wynosi obecnie 5000 funtów rocznie (około 130.000 zł.), gdy tymczasem — jak twierdzi p. Baldwin — wydawać on musi corocznie przynajmniej 9000 funtów na cele reprezentacyjne, zwłaszcza zaś na niezliczone półoficjalne przyjęcia w swym domu.

Ponieważ p. Baldwin nie ma ochoty pokrywać nadal tych wydatków z własnej kieszeni, zażądał przeto podwyższenia pensji premjera, powołując się m. in. na taki anachronizm, że pensja niektórych ministrów angielskich jest niekiedy dwakroć wyższa od pensji ich szefa — premjera.

Wybory w Belgji

odbędą się w czerwcu

Bruksela, 28 marca.

(PAT) Dzisiejszy „Le Soir" podaje wiadomość, że w kołach parlamentarnych ujawnia się **dążność do przyśpieszenia daty wyborów, które narazie wyznaczone zostały** na dzień 21 czerwca 1936. Projekty te pozostają w związku z przewidywanemi rokowaniami, na skutek wypadków w strefie nadreńskiej, po plebiscycie niemieckim. Zwolennicy przyśpieszenia daty wyborów do parlamentu wysuwają argument, że **rząd ukonstytuowany po wyborach rozporządzałby większym autorytetem aniżeliby to miało miejsce** w okresie walki wyborczej.

12 miljonów bezrobotnych

w Ameryce

Waszyngton, 28 marca.

(PAT) Według danych amerykańskiej federacji pracy, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła w styczniu 12.646.000, a w lutym — 12.550.000 osób.

Strajk w fabryce Horaka

Dziś konferencja w sprawie likwidacji zatargu

Łódź, 28 marca.

(k) Dziś o godz. 9.30 rano rozpoczęła się w starostwie powiatowem konferencja dotycząca zatargu w firmie Horak w Rudzie Pabjanickiej, gdzie od kilku dni 700 robotników nie opuszcza murów fabrycznych.

Powodem strejku jest wypowiedzenie pracy dwum robotnicom i jednemu robotnikowi. **Na konferencji, która odbyła się wczoraj na terenie fabryki, właściciel firmy oświadczył, że troje robotników otrzymało wypowiedzenie za samowolne przerwanie produkcji, w związku z czem we wtorek rano pierwsza zmiana rozpoczęła strejk okupacyjny.**

Podczas strejku dokonano wyboru delegatów, przyczem wybrany został wydalony robotnik i jedna z robotnic których firma, wobec tego, że byli wydaleni nie chce uznać jako delegatów.

Właściciel firmy oświadczył, że obydwie wydalone robotnice będą mogły być przyjęte do pracy, natomiast przyjęcie wydalonego robotnika nie może nastąpić.

Robotnicy byli jednak innego zdania i strejku nie przerwali. Delegacja robotników udała się do p. wojewody Hauke-Nowaka i prosiła p. wojewodę o interwencję. **P. wojewoda ustosunkował się do prośby delegacji przychylnie i obiecał spowodować interwencję właściwych władz.**

Na dzisiejszej konferencji, w której udział biorą p. starosta Makowski, insp. pracy Pawłowski i komisja strejkowa oraz przedstawiciele związków, przedstawiony zostanie właściwy stan rzeczy, celem doprowadzenia do likwidacji strejku w fabryce Horaka.

Pogrzeb Venizelosa

odbędzie się w poniedziałek

Ateny, 28 marca.

(PAT) Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w katedrze w Kanei zwłoki Venizelosa przewieziono do miejscowości Halepa do kościoła Św. Magdaleny, obok domu rodzinnego Venizelosa, gdzie będą wystawione przez 3 dni. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Wśród licznych wieńców, złożonych na trumnie Venizelosa, znajdował się wieniec, nadesłany przez Ignacego Paderewskiego.

***

Ateny, 28 marca.

(PAT) Rząd grecki zawiadomił rządy państw bałkańskich, że zgadza się, aby sesja Rady Ententy bałkańskiej odbyła się 4 maja.

Awanturniczy pijak

Łódź, 28 marca.

(gr) Przed apteką Antosiewicza przy zbiegu ul. Sanockiej i Pabjanickiej doszło wczoraj wieczorem do głośnej awantury, w czasie której jakiś pijak, o nieustalonem dotąd nazwisku rzucił się **na opatrującego go sanitarjusza pogotowia Czerwonego Krzyża, bił gryzł i nie pozwolił doprowadzić się do komisarjatu.** W czasie opatrywania ran na głowie aż trzech mężczyzn musiało trzymać awanturnika, gdyż stawiał gwałtowny opór. Kiedy doprowadzono pijanego do komisarjatu, padł na ziemię i począł gryźć policjanta w nogę. Na szczęście nic nie mógł stróżowi bezpieczeństwa zrobić, gdyż chroniły go wysokie cholewy.

Pijaka umieszczono w osobnej celi, gdzie nad ranem, po wytrzeźwieniu, wypuszczono go na wolność. Awanturnik nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

Roboty sezonowe już się rozpoczęły

Angażowanie robotników odbywa się drobnemi grupami

Łódź, 28 marca.

(v) Roboty sezonowe w Łodzi zasadniczo **już się rozpoczęły.** Narazie angażowanie robotników postępuje jeszcze w powolnem tempie, ale znaczniejszy wzrost zapotrzebowania na siły robocze należy oczekiwać z dniem 15 kwietnia.

Aż do tego czasu przyjmowane będą jedynie **drobne grupy pracownicze do robót przygotowawczych.**

Zapotrzebowania na robotników wpłynęły już z Wydziału Kanalizacji i Wodociągów i Wydziału Drogowego Zarządu Miejskiego w Łodzi. W najbliższym czasie zapotrzebowania zgłoszone zostaną przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy.

W dniu onegdajszym Wydział Drogowy zatrudnił **50 robotników przy pracach konserwacyjnych,** związanych z naprawą bruków, zniszczonych zimowemi i wiosennemi niepogodami. Większe grupy robotników zatrudnione zostaną jak tylko ustalą się pogody. Obecnie bowiem warunki atmosferyczne, deszcze i błoto, niezbyt sprzyjają rozpoczęciu robót drogowych.

Angażowanie robotników odbywać się będzie grupami, w miarę postępu prac.

Przed pewnym czasem Wydział Plantacji przyjął **80 sezonowców,** którzy obecnie zatrudnieni są porządkowaniem parków miejskich. Po uporządkowaniu parków, nadejdzie kolej na skwery miejskie i **uporządkowanie Alei Kościuszki.** Z początkiem kwietnia należy się spodziewać **znacznego wzrostu zatrudnienia robotników sezonowych.**

Robotnicy proklamowali 1-godzinny strajk

na 2 kwietnia na znak żałoby w związku zajściami w Krakowie

ŁÓDŹ, 28 marca.

(k) W lokalu przy ul. Narutowicza 50 odbyła się wczoraj konferencja zarządów klasowych związków, wchodzących w skład Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, na której postanowiono na znak żałoby w związku z zajściami krakowskiemi przystąpić do jednogodzinnego strajku, proklamowanego w całej Polsce na dzień 2 kwietnia r. b.

W dniu tym robotnicy przerwą pracę między godziną 11 a 12 przed południem.

Wniosek o przerwanie procesu Grzeszolskiego

Adwokat Hofmokl-Ostrowski prosi o przekazanie sprawy innemu trybunałowi. — „Nikt z sędziów, rozważających proces Grzeszolskiego, nie ma dzieci i nie wie, co to jest uczucie rodzicielskie!"

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy

Sosnowiec, 28 marca.

Wielki proces trucicielski w Sosnowcu toczy się obecnie wartko naprzód. W szybszem tempie przesłuchiwani są obecnie świadkowie i gdy w pierwszym tygodniu w ciągu dnia udawało się zbadać zaledwie dwóch-trzech, **obecnie przewija sie przez salę ponad dwudziestu świadków dziennie.** To też rozprawa toczy się codziennie od rana do późnej godziny wieczorowej, przeważnie od 9—10-ej, a nawet niekiedy do 11-ej. Jeśli to tempo nie osłabnie, **w poniedziałek przyszłego tygodnia lista świadków zostanie całkowicie wyczerpana.**

Ludzi, którzy przychodzą zeznawać w tym tragicznym procesie, dzielić należy wyraźnie na dwie grupy. Nie na świadków obrony i oskarżenia, **lecz na świadków męskich i żeńskich.** Kobiety, i te które oskarżają i te, które bronią, są rozgorączkowane, zaciekłe, bronią i oskarżają z zapamiętaniem, zatracając niekiedy poczucie rzeczywistości i **wkraczając w dziedzinę fantazji.** Mężczyźni natomiast, zarówno ci, którzy oskarżają jak i ci, którzy bronią, są powściągliwsi, **bardziej krytyczni, opanowani.** I ta różnica uwidacznia się nietylko w treści składanych zeznań, ale w zachowaniu się świadków przed sądem.

Wczoraj zaczęli już zeznawać pierwsi świadkowie odwodowi. Lista świadków dowodowych jeszcze jednak nie została wyczerpana, ponieważ wielu świadków, których nie zdążono przesłuchać w pierwszym tygodniu, w wyznaczonych dniach, przesunięto na tydzień bieżący. Wczoraj więc jeszcze przeplatali się świadkowie oskarżenia i świadkowie obrony.

Cóż można powiedzieć o zeznaniach świadków odwodowych? Opinja publiczna zgóry osądziła Grzeszolskiego. — Wskazała na niego, **jako na straszliwego truciciela żony i dwojga dzieci.** Dlatego że z pewnem zastrzeżeniem będzie musiała ustosunkować się do zeznań świadków obrony. Oczywiście nie wszystkich. Wystąpili bowiem już niektórzy świadkowie, **których zeznania wzbudziły wielkie poruszenie, zawierały bowiem wszelkie cechy prawdziwości.**

Zeznania dyrektora firmy katowickiej

Pierwszym z takich świadków był dyrektor jednej z firm katowickich, Bogumił Bogdaszewski, poważny, starszy pan.

— Bywałem w domu Grzeszolskich — mówi świadek — znałem dobrze żonę i dzieci. Odnosiłem wrażenie, że stosunki między małżonkami są normalne i poprawne. Raz tylko Grzeszolska wspomniała mi o Staciwińskiej, która pono starała się w tym czasie o posadę w Katowicach, **aby nie przyjmować jej do pracy, gdyż jest kochanką męża. Zapytałem, skąd wie o tem. Odparła, że ma podejrzenia.** Zacząłem jej perswadować, by nie niszczyła sobie spokoju i zdrowia podejrzeniami, być może niesłusznemi. Pani Grzeszolska odparła mi na to: **„Ja należę do tych starych żon, które robią dziesięć razy awantury mężom, choćby niesłusznie, byle nie pozwolić aby sprawy posunęły się zbyt daleko".** Więcej na ten temat nie rozmawialiśmy. Grzeszolski okazywał mi dużo serdeczności przy śmierci mego syna i gdy mu zmarła żona uważałem za obowiązek wyrażenia mu swego spółczucia Rozmawiałem z dziećmi, **nigdy nie skarżyły się na ojca.** Były one zupełnie normalne. Po pogrzebie żony Grzeszolskiego odwiedziłem go. Zastałem tam dr. Anisfelda i mimowoli byłem świadkiem rozmowy. Lekarz specjalnie tłumaczył się z wystawienia świadectwa śmierci. **Sprawił na mnie wrażenie nie lekarza lecz felczera.** Grzeszolski mówił, że **LEKARZ CHCE GO SZANTAŻOWAĆ.** Dr. Anisfeld nie znał dobrze języka polskiego i nie rozumiał jaka różnica jest między śmiercią nagłą, a śmiercią gwałtowną. Mówił, że jeśli chory powoli umiera, to jest to śmierć naturalna, a jak prędko, to jest zastanawiające. Było to bardzo śmieszne.

Przewodniczący: — Czy Grzeszolski nie przyznawał się panu do znajomości ze Staciwińską?

Świadek: — Mówił, że to młoda pensjonarka i nic go z nią nie może łączyć.

I ja straciłem dziecko...

Prokurator: — Czy pan często rozmawiał z Grzeszolskim o chorobie syna?

Świadek: — Tak. I ja straciłem dziecko w roku 1931. Umarło na zapalenie mózgu. Z jego opowiadań doszedłem do przekonania, że **to było również zapalenie mózgu.**

Prokurator: — Czy pańskiemu dziecku też wypadały włosy w czasie choroby?

Świadek: — Były bardzo przerzedzone.

Prokurator: — A ból nóg miało?

Świadek: — Tak. Lekarze mówili mi wtedy, że jest to naturalne przy zapaleniu opon mózgowych.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Jaki był stosunek ojca do dzieci?

Świadek: — Wyjątkowo serdeczny, a zwłaszcza wobec syna oparty na stopie koleżeńskiej. Co do córki, widziałem jak witając się z nią, całował ją w rękę. Ten szczegół mnie uderzył. **Na twarzy córki wykwitał w takich momentach radosny uśmiech.**

Adw. H.-Ostrowski: — Czy w tem zachowaniu się Grzeszolskiego można było dopatrzeć się fałszu czy komedji?

Świadek: —Wykluczone. Był to stosunek bezwzględnie szczery.

Tajemnicza pożyczka

Następnie zeznaje właściciel fabryki w Sosnowcu Władysław Łagan. Na pytanie przewodniczącego jak dawno zna Grzeszolskiego, odpowiada, że od lat dziecięcych.

Przewodniczący: — Łączyły was jakieś stosunki handlowe?

Świadek: — Nie. Pożyczyłem mu tylko raz 2000 zł. Na co — nie wiem. Pewnego wieczoru przyszedłem po ich odbiór. Było to w dzień, poprzedzający zgon pani Grzeszolskiej. Grzeszolski nie miał wtedy pieniędzy i nie mógł mi zapłacić, wobec czego zgodziłem się na prolongatę. Później mi zapłacił. Gdy następnego dnia dowiedziałem się, że Grzeszolska umarła, pomyślałem sobie, że przejęła się tem, iż mąż zaciągnął pożyczkę i nie mógł spłacić długu i zapytałem Grzeszolskiego: **„Jakto, o głupie 2000 złotych umierać?" On nie był zadowolony, że mówiłem o długu przy żonie.**

Przewodniczący: — A dlaczego pan to zrobił?

Świadek: — Poprostu myślałem, że ona wie.

Adw. H. - Ostrowski: — Czy widywał pan oskarżonego z dziećmi?

Świadek: — Widywałem.

Adw. H. - Ostrowski: — Jaki panował między nimi stosunek?

Świadek: — Bardzo serdeczny.

Adw. H. - Ostrowski: — A co pan wie o Bugajach?

Świadek: — To nieprzyjemni ludzie. Pewnego dnia Wincenty Bugaj zaczepił mnie na ulicy, gdy wychodziłem od Grzeszolskiego i zaczął wymyślać na zięcia tak ordynarnie i głośno, że ludzie zaczęli wyglądać z okien. — Było mi wstyd, odwróciłem się i odeszłem.

Przewodniczący: — O co wymyślał?

Świadek: — Nie wiem, bez powodu.

Przewodniczący: — A kiedy to było?

Świadek: — Jeszcze za życia żony i dzieci.

Adw. H. - Ostrowski: — I był wtedy pijany?

Świadek: — Tak.

Proszki, retorty i flaszeczki

Krótko zeznaje następnie Wiktor Ciura, który pracował jako mechanik w prywatnych warsztatach Grzeszolskiego. Zadaje mu pytania oskarżony:

Grzeszolski: — Pan chodził swobodnie po całej fabryce?

Świadek: — Tak.

Grzeszolski: — Tu mi zarzucano, że były tam jakieś chemiczne przybory, kolby, retorty, flaszeczki...

Świadek: — Niczego wspólnego z chemją tam nie było. To były warsztaty mechaniczne.

Roman Gembka, następny świadek, długo i nieciekawie opowiada o proszku do hartowania żelaza, który produkował Grzeszolski, a który on miał sprzedawać. Opowiada, że proszek ten był robiony z recepty lekarskiej. I wreszcie mówi, że w roku 1922 rozmawiał on z Grzeszolskim o truciu szczurów. Grzeszolski powiedział wówczas.

ŻE MA TAKĄ SILNĄ TRUCIZNĘ, ŻE WSZYSTKIE SZCZURY WYGINĄ.

Przewodniczący:—Jaka to była trucizna?

Świadek: — Nie wiem. Mówił, że dowiedział się o tej truciźnie w Rosji.

Grzeszolski: — Czy mogę zadać pytanie? **Panie Gembka, co ja panu kiedyś złego zrobiłem, że pan trzy czwarte zeigał?**

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie, proszę na przyszłość takich pytań nie zadawać.

Przed pulpitem świadków staje kolei Tad. Gebel, urzędnik fabryki Huldczyńskiego.

Sędzia Michalski: — Jak sie Grzeszolski zachowywał po śmierci córki?

Świadek: — Widziałem go w fabryce. Był spokojny.

Prokurator: — Pan załatwiał sprawę świadectwa zgonu Jerzego Grzeszolskiego?

Świadek: — Tak. Miałem wówczas trochę wolnego czasu i kasjer nasz prosił, bym tę sprawę załatwił. Udałem się do dr. Blinstruba, który robił sekcję zwłok. Powiedział mi wówczas, że było to zapalenie opon mózgowych na tle gruźlicy.

Prokurator:—Widział pan Grzeszolskiego na pogrzebie Jerzego?

Świadek: — Tak. Wyglądał wówczas na człowieka bardzo chorego.

Przewodniczący: — Cabajówna służyła u pana przed Grzeszolskimi, a później wróciła do pana?

Świadek: — Tak.

Przewodniczący:—Czy mówiła coś o tej sprawie?

Świadek: — Mówiła tylko, że chorowała, i że Grzeszolskiego podejrzewała o otrucie dzieci.

Powód cywilny: — Pan obstaje, że dr. Blinstrub powiedział, **iż było to zapalenie opon mózgowych na tle gruźlicy?**

Świadek. — Tak mi wyraźnie powiedział.

Matka Grzeszolskiego

Na sali widoczne poruszenie, bo oto staje przed sądem matka oskarżonego, Józefa Grzeszolska. Siwa staruszka mówi drżącym głosem.

Przewodniczący: — Jak dzieci chorowały po śmierci matki?

Świadek: — Były blade, watłe.

Sędzia Michalski: — W jaki sposób poraz pierwszy pochorowały się poważnie?

Świadek: — Przyjechałam wówczas na święta do syna. Kuczalska przysłała dzieciom kiszki. W nocy dzieci zachorowały. Obudziła mnie Kuczalka, która z mego pokoju telefonowała do kasy chorych po lekarza.

Sędzia: — Czy wnuki kochały panią?

Świadek: — Ja je bardzo kochałam, czy one mnie — nie wiem. Był okres kiedy widziałam ich miłość, ale później Kuczalska zaczęła je psuć.

Sędzia: — Jaki był stosunek pani Kuczalskiej do siebie?

Świadek: — Ona mnie nienawidziła. Początkowo stosunki były znośne, nie miałam nic do niej ani ona do mniej. We mnie nieprzyjazne uczucie wzbudziło się, gdy poraz pierwszy usłyszałam z ust Lucyny ordynarne słowo. Skarciłam ją. Odpowiedziała mi, **że nauczyła się tego od ciotki Kuczalskiej. Później miałam do niej żal, ponieważ z jej powodu często płakała nieboszczka Anna, żona mego syna.** Po śmierci jej pojechałam do syna. Przyszła do mnie wówczas Kuczalska pocałowała mnie w rękę i prosiła, bym nie mówiła do niej pani tylko Genka i powiedziała: „Musimy się teraz z Pawłem wziąć za ręce, żeby wychować dzieci". A ja jej odparłam, żeby Pawłowi nie zawracała głowy, bo ma przecież jeszcze własnego męża i od tej pory znienawidziła mnie.

Powód cywilny adw. Pawełek:—On był obywatelem niemieckim i nie chciał służyć w wojsku, więc podobno pani nasłała na niego żandarmów, aby poszedł służyć.

Świadek: — Jakto? Jakto? Która to matka takby zrobiła?

Adw. H. - Ostrowski: — Jak pani określa typ Kuczalskiej? Jaka to osoba?

Świadek: — To była straszna osoba. Jak często nieboszczka Anna przychodziła do mnie z płaczem i żaliła się, że siostra plotkuje na nią, dokucza jej, a raz podobno miała jej powiedzieć: **„Ciebie do grobu wpędzę, z Lucyny zrobię ulicznicę, a z Jerzego bandytę".**

Profanacja grobu Lucyny

Adw. H. - Ostrowski: — Jak to było z profancją grobu Lucyny?

Świadek: — Opowiadał mi grabarz, że następnego dnia po pogrzebie przyszła Kuczalska, rozgrzebała grób, zniszczyła wszystkie leżące na nim kwiaty i zakopała metalową tabliczkę do ziemi.

Prokurator: — Czy Anna często przyjeżdżała do pani?

Świadek: — Często.

Adw. Pawełek: — Czy pani miała za złe Kuczalskiej, że chciała przenieść zwłoki Lucyny do Sosnowca, aby leżały obok jej matki?

Świadek: — W Czeladzi na cmentarzu leży mój mąż i obok niego pochowano Lucynę. Można było wcześniej dojść do porozumienia, ale skoro Paweł tak chciał i została ona pochowana, pewnie, że miałam za złe że profanuje grób.

Adw. Pawełek: — Ale Kuczalska chciała przecież, aby zwłoki dziecka spoczęły obok matki... Przecież pani sama jest matką...

Świadek: — To prawda. Ale czyż nie mamy wszyscy wspólnej matki?

Adw. Pawełek: — Któż to taki?

Świadek: — Polska ziemia...

Brat Grzeszolskiego

Następnie zeznaje brat oskarżonego Jan Grzeszolski. Opowiada on, że pew-

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

202

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta potknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Biruń wyciągnął rannemu list i oddał go Elżbiecie. Werner nie posiadał się z radości, gdy żona przyniosła mu zeznanie Walczaka.

Werner umówił się z Rita Dorian. Miłe sam na sam w gabinecie przerwał kochanek Rity — Gaston. Działając według zgóry ułożonego planu, Gaston najpierw zrobił awanturę, potem udobruchał się i zaczął przekonywać Wernera, że powinien sfinansować kilka filmów. Werner, ulegając prośbom pięknej Rity — zgodził się.

A tymczasem Rogosz szuka Magdy. Tydzień już minął od chwili jej zaginięcia — i nic.

Więc — jaka pozostała jej droga? Droga ostatecznej rozpaczy, prowadząca do samobójstwa, do rzucenia się pod koła pociągu...

Więc Rogosz drżącemi palcami przewraca karty dużej księgi, w której są zanotowane wszystkie wypadki... Szuka rozgorączkowanemi oczami i — nie chce znaleźć...

Nie znalazł...

Zapytał jeszcze urzędnika, czy to możliwe, by jakiś nieszczęśliwy wypadek nie został zapisany do tej księgi...

Urzędnik powiedział, że to niemożliwe, bo tu rejestruje się nawet te wypadki, do których wzywano pogotowie prywatne...

Niejeden raz zaglądał Rogosz do tej smutnej księgi: przyszedł jeszcze nazajutrz, po dwuch dniach — przez cały tydzień był codziennym gościem tej instytucji...

Równocześnie czytał uważnie gazety... I tu nic nie znalazł...

Po tygodniu bezowocnych poszukiwań doszedł do przekonania, że Magdy niema w Warszawie, a więc — jest w Kurkowie... Może miała przy sobie kilka złotych, może Maczuga znalazł ją na dworcu?

— Trzebaby mi pojechać do Kurkowa... — pomyślał. — Bo Magdzie tam spokoju nie dadzą. Żelaziak będzie szukał na niej zemsty, a to bestja zawzięta. No, i mogą ją posądzić, że razem ze mną podpaliła tartak, bośmy w dwójkę uciekali... A i Maczuga nie daruje jej...

Z ciężkiem sercem przeliczył pieniądze, które miał przy sobie: coś około dwuch złotych... Nawet na tę niedaleką podróż nie wystarczy...

Ale to nie przeszkoda — brak pieniędzy, bo ostatecznie można i na gapę przejechać, można zresztą, na dworcu zarobić dorywczo przy odnoszeniu walizek...

Gorzej z tem, że nie może pojawić się w Kurkowie, gdzie go zna każdy... Kurków, to nie Warszawa: tam nie ukryjesz się przed spojrzeniami ludzkiemi...

Chociaż — taki Walery Nugat daje sobie z tem doskonale radę... Ale on ma kryjówkę w lesie i zna ten las, jak nikt inny...

— Tak czy owak, do Kurkowa muszę pojechać... — zakończył Rogosz te rozmyślania.

Tak postanowił, mimo, iż zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się naraża... Czyż mógł jednak machnąć ręką na los Magdy?...

Wrodzone poczucie uczciwości nie pozwoliłoby mu na podobny postępek, nie mówiąc już o tem, iż los Magdy drogi był jego sercu...

Ułożył sobie tylko w głowie, że pojedzie do Kurkowa nie wcześniej, niż po załatwieniu owej sprawy, która była dlań niemniej ważna...

Bardzo ważna sprawa: musi iść do tego Gastona i sprytnie jakoś wydostać odeń, co on wie o Krauserze.

Pretekst ma, żeby do niego pójść: przyszedł niby dowiedzieć się, kiedy będzie sprawa sądowa o wypadek samochodowy...

Zresztą Gaston mu powiedział: niech się pan zgłosi do mnie za jakiś tydzień.

Czy on doprawdy coś wie? Czy ja dobrze słyszałem? — takie wątpliwości budzą się w Janie, gdy wspomina podsłuchaną przez siebie rozmowę w limuzynie.

Kiedy minął tydzień i dwa dni pojechał na Belwederską.

Z drżeniem serca czekał w obszernym hallu na pojawienie się Gastona, po którego poszła pokojówka.

Był tak podniecony, że nie potrafił ustać spokojnie na miejscu. Z opuszczoną na piersi głową wędrował bez przerwy z kąta w kąt, pochłonięty całkowicie swojemi myślami.

A myśli te były dziwne, fantastyczne, jak dziwna i fantastyczna była ta cała sprawa...

Choć to było przeciwne zdrowej logice, choć przeczyło najoczywistszym faktom, Rogosz nabierał ostatnio coraz bardziej przeświadczenia, że... Alfred Krauser żyje...

Trudno to objąć rozumem — prawda, boć jak to możliwe, by zabity człowiek żył — człowiek, któremu obcięto głowę? — mimo to wszakże wszystko przemawiało za tą niepojętą, niemożliwą... możliwością...

Przebiegł szybko w myślach kilka momentów, które utkwiły mu mocno w pamięci...

Więc przedewszystkiem ów skrawek listu, który udało mu się zdobyć wówczas, gdy był z Andrzejem Łubkowskim w mieszkaniu Zrębskiego...

Czytał te dziwne słowa niezliczoną ilość razy, wgłębiał się w ich treść, analizował słowo po słowie, choć wyraźnie było tam napisane: Alfred Krauser żyje.

Pamięta tę treść tak dokładnie, że w każdej chwili — nawet w nocy ze snu zbudzony — potrafiłby wyrecytować ją bez zająknienia. Treść następującą:

„Do Szanownego Pana Prokuratora w Warszawie, od Stanisława Walczaka, lat czterdzieści cztery mającego, zamieszkałego na ulicy Bednarskiej nr. 72.

Ja, podpisany pod tym listem własnoręcznie, Stanisław Walczak, patrząc teraz śmierci w oczy, składam te zeznania, żeby oczyścić z winy Jana Rogosza, który siedzi już piętnaście lat w więzieniu za morderstwo, do jakiego nie przyłożył nawet ręki...

Jak Pan Prokurator będzie ten list...

W tem miejscu list był uszkodzony, za to dalej było znowu wyraźnie napisane:

...służyłem za szofera u pana fabrykanta rur kanalizacyjnych, nazwiskiem — Alfred Krauser... To znaczy u tego Krausera, którego niby zamordował Jan Rogosz, za co też został skazany na więzienie...

I właśnie chciałem powiedzieć, że Rogosz Krausera nie zabił, ani nikt inny, bo Krauser żyje do dziś dnia i dobrze mu się powodzi...

W dalszym ciągu list nie przynosił już nic ciekawego, ale Jan i to pamiętał:

...„Muszę to wszystko powiedzieć, bo się boję, że nie będę miał lekkiego skonania, jeżeli chociażby tak późno, nie naprawię krzywdy Janowi Rogoszowi... A to wszystko było tak: jednego dnia pan Krauser... bardzo ważną... zapewnione... pomożecie...

W taki sposób kończyła się ta zdobyta w niezwykły sposób kartka listu...

Dużo nie mógł się z niej Rogosz dowiedzieć, oprócz tego właśnie, że Krauser... żyje...

Ta wiadomość jednak, dotarłszy poraz pierwszy do jego mózgu, uczyniła na nim raczej przygnębiające wrażenie, wzbudzając w nim wątpliwości co do normalnego stanu umysłowego Walczaka.

Łubkowski, któremu ten list przeczytał, wyraził również pewność, że „Walczakowi musiało się w głowie przed śmiercią pokiełbasić"... Bo i jakże można było o tem inaczej myśleć?...

Poraz drugi usłyszał Rogosz, że Alfred Krauser żyje z ust szalonego starca, Walerego Nugata.

I w tym wypadku trudno było dać wiarę tej koszmarnej wieści, niemniej wszakże myśl o żyjącym Krauserze zaczęła silnie wdrążać się w świadomość naszego bohatera...

Nie rozumiał, nie pojmował, wyczuwał jednak intuicyjnie, że coś w tem tkwi...

I oto dziwnym zbiegiem okoliczności, gdy uciekając przed wywiadowcą Mrozikiem, schronił się do stojącej na ulicy limuzyny, po raz trzeci dowiedział się o tem samem...

Ci dwaj mężczyźni, z których jeden był Gastonem, rozmawiali o Alfredzie Krauserze w taki sposób, że nie ulegało wątpliwości, iż mówią o człowieku, żyjącym do dziś dnia...

Pamiętamy dokładnie, jak ogromnie wzburzyła Rogosza ta mimowoli podsłuchana rozmowa...

Całym wysiłkiem woli musiał opanować się wtedy, by nie wyskoczyć ze swego ukrycia i nie zażądać wyjaśnień.

Niestety nie mógł tego uczynić z wielu względów, urządził się natomiast tak, że nie stracił kontaktu z człowiekiem, który zdawał się dużo wiedzieć...

Wszystko się jakoś szczęśliwie złożyło: i ta katastrofa, i zamieszanie, które pozwoliły mu na niedostrzeżone przez nikogo opuszczenie auta, i gotowość Gastona do korzystania z przygodnego świadka wypadku...

Czy jednak coś z tego wyjdzie, czy ten plan tylokrotnie na nowo układany w głowie, da się pomyślnie przeprowadzić, czy też znowu zły, nieprzychylny los spłata okrutnego figla, jak to już nieraz bywało?...

Zajęty temi rozmyślaniami, Rogosz nie zauważył, że do hallu wszedł Gaston, ubrany we wzorzysty jedwabny szlafrok...

Aktor, stanąwszy przy wejściu, długo nie ruszał się z miejsca, utkwiwszy wzrok w gościu, którego nie mógł sobie przypomnieć...

Wreszcie wzruszył ramionami, jak człowiek zaskoczony czemś niezwykłem, i zastąpiwszy drogę przechadzającemu się bez przerwy Rogoszowi, zapytał niezbyt przychylnym tonem:

— Pan do mnie? Czem mogę panu służyć?...

Rogosz drgnął, wyrwany nagle z głębokiej zadumy.

— Dzień dobry... — powiedział, zmieszawszy się bardzo.

— Dzień dobry — odrzekł Gaston oschle. — Pan do mnie?

— Tak, proszę pana...

— W jakiej sprawie?

Janowi zrobiło się bardzo głupio.

— Pan mnie nie poznaje... — uśmiechnął się blado. — Ja w sprawie tego wypadku samochodowego... Nie przypomina pan sobie?...

— Aha... Aha... A o co panu chodzi?

— Miałem być świadkiem i przyszedłem dowiedzieć się, kiedy będzie sprawa...

— Aha... Aha.... — powtórzył znowu Gaston. — No, ale sprawa była już wczoraj... Skazano mnie zaocznie na dwadzieścia złotych grzywny... Zapomniałem o tem zupełnie i nawet nie poszedłem... Interesy, mój panie, interesy, zawróciły mi głowę...

— To znaczy... — mruknął Rogosz z rozczarowaniem. — To znaczy, że ja jestem już panu niepotrzebny, prawda?

— No, nie... W każdym razie bardzo panu dziękuję za dobre chęci... Mógłbym apelować, ale nie warto mi... Wolę zapłacić te dwadzieścia złotych i mieć spokój...

Rogosz stał ciągle niezdecydowany w miejscu, nie kwapiąc się jakoś z odejściem, choć wyczuwał, że Gaston nie zdradza najmniejszej ochoty do dalszej rozmowy.

— Tak... — odezwał się aktor znowu — Mhm... Dziękuję panu raz jeszcze... Bardzo pana przepraszam, ale bardzo się śpieszę, bo muszę wyjść na miasto... Dowidzenia...

Tysiące myśli, jak stado ptaków, obsiadły mu mózg. Co robić? Jak to urządzić, by naprowadzić rozmowę na sprawę Krausera? Bo odejść, nie dowiedziawszy się o niczem? — zrezygnować? — nie, przenigdy...

Trzeba kurczowo trzymać się tej okazji i nie wypuścić jej z rąk, bo lepsza może się już nigdy nie nadarzyć...

Więc może wprost zapytać Gastona, poprosić go, żeby powiedział, co wie o śmierci Alfreda Krausera i o Rogoszu?..

— Chciałbym z panem o czemś pomówić... — szepnął wreszcie.

— Pomówić? — Gaston spojrzał niecierpliwie na zegarek. — Niestety, nie mam czasu... Może pan przyjdzie innym razem, bo teraz bardzo mi się spieszy... A o co chodzi? — zaciekawił się i spojrzał uważniej na Rogosza. — Tylko niech pan prędko mówi... — dodał niecierpliwie.

(Dalszy ciąg jutro)

Notatnik miejski

—o—

W ubiegłym roku przed Sądem Okręgowym odpowiadał Zdzisław Stawowczyk, b. referendarz starostwa grodzkiego, oskarżony o niszczenie orzeczeń karnych, obniżanie wysokości grzywien i t. d. Sąd Okręowy Stawowczyka i Kohana, który miał być pośrednikiem uniewinnił. Sąd Apelacyjny zatwierdził wczoraj ten wyrok.

***

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja z desynatorami, zatrudnionymi przy opracowywaniu wzorów tkackich, strajkującymi od trzech tygodni. Po dwugodzinnej konferencji podpisano umowę zbiorową, ważną w okresie 6 miesięcy.

***

Dziś odbędzie się w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 wiec kotoniarzy, celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle kotonowym. Na wiec przybędą delegaci z poszczególnych ośrodków przemysłu kotonowego. Dziś zapaść ma decyzja w sprawie proklamowania powszechnego strajku kotoniarzy.

***

Droga Łódź—Piotrków została zamknięta na odcinku od Rzgowa do Piotrkowa w związku ze wznowieniem robót związanych z układaniem nowoczesnej nawierzchni na tej drodze przez Chojny, Rzgów i Tuszyn. Objazd odbywa się na trasie z Łodzi przez Pabjanice i Wadlew dla furmanek zaś w okolicznych miejscowościach — drogami bocznemi.

Życie Pabjanic

STOW. SPÓŁDZ. - SPOŻYW. „SPOŁEM".

W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 18-ej w lokalu Tow. Gimn. Sokół przy ul. Żeromskiego, odbędzie się doroczne zwyczajne, walne zgromadzenie członków Stow. Społem.

Wspomniane Stowarzyszenie jest jednem z najlepiej postawionych tego rodzaju stowarzyszeń w Polsce. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zebranie walne budzi duże zainteresowanie w szerokich warstwach miejscowego społeczeństwa.

Członkami Stowarzyszenia Społem są przeważnie robotnicy pabjaniccy, dla których dywidenda i prowizja od wybranych towarów posiada bardzo duże znaczenie.

Obecnie nadmienić jedynie możemy, że stowarzyszenie mimo kryzysu rozwija się normalnie i wykazuje zyski.

ZAPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W mieście zostały rozlepione ogłoszenia z zawiadomieniem rodziców, ażeby w dniach 27, 28, 29 b. m. to jest w piątek, sobotę i niedzielę od rana zgłaszali się do szkół wskazanych na pisemnem wezwaniu osobistem. Rodzice obowiązani są zapisywać do szkół dzieci swoje urodzone w ciągu roku 1929. Należy przy tej sposobności składać metryki i świadectwa szczepienia ospy.

ZADRZEWIENIE MIASTA.

Wydział Plantacyj Miejskich postanowił znacznie rozszerzyć zadrzewienie ulic miasta. Zamiast proponowanych 8 -miu kilometrów drzewka będą sadzone na przestrzeni 12 klm. Niezależnie od od tego około 400 drzewek owocowych zostanie posadzonych w ogródkach działkowych przy ul. Karolewskiej.

Również kwietniki na bulwarach i w mieście zostaną znacznie zwiekszone.

NOWE BUDOWLE.

Do Wydziału Budowlanego Magistratu m. Pabjanic zgłoszono dotychczas 38 projektów nowych budowli, przeważnie domów mieszkalnych. W roku ubiegłym o tej porze zgłoszonych było 39 projektów, czyli można stwierdzić, że ruch budowlany w roku bieżącym nie zmniejszył się.

Wobec przyznania przez Bank Gospodarstwa Krajowego dwustu tysięcy złotych na pożyczki dla Tow. Osiedli Rob. — zgłoszono dotychczas 23 projekty na budowe domków robotniczych.

W dniach najbliższych projekty te i plany zostaną rozpatrzone i z chwila zatwierdzenia przyznane zostaną odnośne pożyczki.

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia r. b. o godzinie 11-ej w lokalu gimnazjum męskiego, odbędzie się doroczne walne, zwyczajne zgromadzenie członków Koła Przyjaciół Harcerstwa.

ŁAŹNIA MIEJSKA.

Wielki i kosztowny budynek łaźni miejskiej dla braku funduszów od szeregu lat nie może być wykończony i stoi pustkami.

Wyłonił się projekt urzadzenia na razie kąpieli natryskowych, z których mogłyby często korzystać dzieci szkół powszechnych.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Hrabina Maritza" i „Legong".
NOWOŚCI: — „Indyjscy Piechurzy".
LUNA: — „Katarzynka".

TEATR MIEJSKI.

Występy Aleksandra Węgierki.

Dziś, w sobotę o godz. 4-ej popoł. po raz 22 (i bezwzględnie ostatni) urocza „Szesnastolatka". Ceny zniżone.

Dziś w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. w dalszym ciągu zasłużone oklaski zbierać będzie znakomity gość naszej sceny Aleksander Węgierko, kreujący popisową rolę w świetnej sztuce Anouil'ha „Był sobie więzień".

W niedzielę o godz. 4-ej po południu oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. ostatnie powtórzenia kapitalnej komedji Shawa „Żołnierz i bohater" z Aleksandrem Węgierką. Ceny zniżone.

Poradnik astrologiczny

28 MARZEC 1936 R.

Okres ranny do godz. 10-ej nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby oraz do załatwiania ważnych spraw w urzedach. Następne godziny do południa przyniosą niepomyślne wpływy dla górników, rolników, marynarzy i osób, mających styczność z morzem. Godz. 13-ta sprzyja ubieganiu się o zarobek i nawiązywaniu stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach. Między godz. 14-tą a 16-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Okres ten sprzyja także nauce i przyniesie miłe niespodzianki w związku z rodziną. Koło godz 17-ej panuje gorsza sytuacja: działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia — szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Począwszy od godz. 18-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem, maszynami i elektrotecniką i nie załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Wieczór przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — dobroczynne, inteligentne, zamiłowanie do pracy pedagogicznej, muzykalne, kochliwe chętnie podróżuje — losy zmienne.

Staruszka poparzona

Łódź, 28 marca.

(gr.) — Przy ul. Wawelskiej 3, w mieszkaniu własnem poparzona została nocy ubiegłej 68-letnia Marja Michalakowa. Do poszkodowanej zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził rany obu rąk i stóp. Michalakową, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono pod opieką rodziny.

Pożar

Łódź, 28 marca.

(gr.) — Przy ul. Podrzecznej 31 wybuchł w dniu wczorajszym pożar. Na miejsce przybył pierwszy oddział straży, który natychmiast przystąpił do akcji ratowniczej. Jak się okazało, wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego, zapaliły się sadze w kominie.

Straty nie są zbyt wysokie. Pożar ugaszono po blisko półgodzinnej pracy.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
Gum..?

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

100 PLACÓW od strony WIDZEWA z nowej parcelacji do sprzedania od 750 zł. z folwarku STOKI Inform i Sprzedaż: Sienkiewicza 8 m. 5 II p.

„CORSO"
Ceny miejsc; na I seans 50 i 54
następne 54—85 i 1.09
W soboty i święta poranki o godz. 12-ej

DAWID COPPERFIELD
II. INDYJSCY PIECHURZY
65 gwiazd gra w zespole, jakiego jeszcze nie było!
LIONEL BARRYMORE, MADGE EVANS i inni
W roli głównej:
FLIP i FLAP
Imponujący przepych wystawy! Egzotyczne tło! Śmiech! Humor! Satyra!

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Lecznica
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

FORD do sprzedania 30-sty rok. Nowo-Zarzewska 44 garaż. 29

Za zł. 8 całkowity kurs Tańców najnowszych wyucza bez względu na zdolności
B. LIBOWICZ Zachodnia 66-a (fr. parter) Inform. od 11-ej do 22-ej

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10. 12—2. 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych. moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30—10 zrana: 4—8 w

Dr. J. Sołowiejczyk
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2—3, 5—6 i 8—9 wiecz.

Doktór REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków Gdańska 64. 29

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa", Pl. Wolności 7.

ZAKŁAD FRYZJERSKI p. f. „Leon", Limanowskiego 66 wykonuje trwałą ondulację aparatem parowym za zł. 7

ZAGUBIONO prawo jazdy firmy Sz. Lesman, wydane przez Starostwo Grodzkie Łódzkie w roku 1934. Zwrócić, Wodny Rynek 14. 28

ŚWIERCZ Anton, Mazurska 20, zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 10.— Nr. 106756 z dn. 5.IX. 1934 roku. 28

DO SPRZEDANIA samochód 6-cio osobowy marki „Paige" w dobrym stanie. Po informacje dzwonić można tel. 157-00. 29

ANGIELSKI, francuski gruntownie udzielam. Konwersacja, handlowa korespondencja. Zgłoszenia telef. 226-23 w godz. od 11—1 codziennie.

Zamach samobójczy posługaczki

Łódź, 28 marca.

(gr). — W mieszkaniu własnem przy ulicy **Pomorskiej 125** napiła się w celu samobójczym sublimatu, **Helena Wymysłowska,** posługaczka z zawodu.

Do desperatki zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz, po przepłukaniu Wymysłowskiej żołądka, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala im. Prez. Mościckiego. Przyczyną rozpaczliwego kroku — zły stan materjalny.

Dziecko połknęło kłódkę

Łódź, 28 marca.

(gr). — Czteroletnia **Wacława Jazłowska** w mieszkaniu swych rodziców przy ul. Nowopolskiej 6 połknęła w czasie zabawy **małą kłódkę.** Do dziecka wezwano pomoc lekarską.

Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło małą Jazłowską do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

Ofiary na rzecz Karola Zborzęckiego

Łódź, 28 marca.

(gr) — W związku z akcją, jaką zainicjował „Express", na rzecz **chłopca-kaleki, Karola Zborzęckiego,** zamieszkałego przy ul. Zawiszy 15, wpłynęło do administracji naszego pisma **33 złote,** zebrane wśród personelu technicznego (zecernia) pism „Expressu" i „Republiki".

Tak ochronimy kapelusz i płaszcz, lecz nigdy cerę!

A zatem: nacierać dwa razy dziennie twarz i ręce Kremem NIVEA, wtenczas mimo zimna i słoty zachowamy zawsze gładką i delikatną skórę. Nawet najszumniej zachwalane naśladownictwa nie zastąpią NIVEI, gdyż tylko NIVEA zawiera Euceryt i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność. Zatem używajmy

tylko NIVEI!

Krem NIVEA od zł 0,40 do 2,60 Olejek NIVEA od zł 1,00 do 3,50

Echa strzelaniny na ul. Limanowskiego

Postrzelony przechodzień walczy ze śmiercią w szpitalu.—5-ciu awanturników zostało aresztowanych

Łódź, 28 marca.

(gr) — Przed kilku dniami donosiliśmy o postrzeleniu na ulicy **Limanowskiego** przechodzącego ulicą **Stefana Buczka,** robotnika, zamieszkałego przy ul. **Modrej 3.**

Buczek ranny został **kulą rewolwerową w głowę, przyczem nabój utkwił w czaszce.** Poszkodowanego, w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli. Istnieje nadzieja, że Buczek zostanie uratowany.

Pierwszy komisarjat P. P., prowadzący dochodzenie w sprawie postrzelenia, już od pierwszej chwili **był na tropie sprawców.** Podczas zarządzonej obławy nie udało się jednak ująć awanturników, gdyż ukrywali się przed okiem sprawiedliwości.

W dniu wczorajszym wreszcie aresztowano **wszystkich uczestników krwawej awantury,** jaka rozegrała się na ul. Limanowskiego. W areszcie znajduje się **5 osób.**

Okazało się, że w chwili, gdy Buczek przechodził ulicą, padł strzał, przeznaczony zupełnie dla kogoś innego. **Buczek padł ofiarą przypadku.**

Dwie grupy złodziejskie, a mianowicie: **Stanisław Walczak, Stanisław Ludwisiak i Stanisław Pietrzak,** wszyscy zamieszkali przy ul. **Piwnej 12, oraz Mieczysław Bocian** (Wrześnieńska 15) **i Kazimierz Pawlak** (Pawia 2) toczyły ze sobą zajadły spór na tle **podziału łupu, zdobytego podczas ostatniej wyprawy złodziejskiej.**

W czasie bójki, która rozegrała się na ulicy, pojawiły się łomy żelazne i kastety. Walczak, nie mogąc dać sobie rady z przeciwnikami, **dobył rewolweru i oddał strzał do jednego z powaśnionych.** Traf chciał, że w tym czasie przechodził ulicą Buczka, który został ugodzony kulą.

Pięciu awanturników, karanych już niejednokrotnie za kradzieże i burdy uliczne, odesłano w dniu wczorajszym do dyspozycji władz sądowych.

Strajk szewców zlikwidowany!

Po 30-godzinnej konferencji podpisano umowę taryfową, obowiązującą do dn. 15 stycznia 1937 roku

Dziś 12 tys. szewców podjęło pracę

Łódź, 28 marca.

(k) Przez inspekcję pracy w Łodzi pobity został swego rodzaju rekord: **konferencja, która zaczęła się o godz. 10-ej rano prowadzona była bez przerwy do następnego dnia, do godz. 4-ej po południu, czyli 30 godzin.**

Konferencja ta dotyczyła zatargu z szewcami i kamasznikami, którzy zastrejkowali przed 6-ciu tygodniami, wysuwając żądanie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu skórzanego.

W obrotach, które rozpoczęły się onegdaj — w czwartek — o godz. 10-ej udział wziął **p. starosta grodzki dr. Wrona, który przez cały czas trwania konferencji nie opuszczał Biura inspekcji pracy.** Konferencji przewodniczył insp. 12 obwodu — p. Kakowski.

Przedstawiciele organizacji pracodawców oświadczyli, że **nie mogą zawrzeć umowy zbiorowej, natomiast zgadzają się podwyższyć płace pracownikom w granicach od 15 do 25 procent.** Propozycję tę przedstawiciele organizacji pracowniczych odrzucili.

Gdy wszelkie próby zlikwidowania zatargu nie dawały żadnego rezultatu, **p. starosta Wrona, który wystąpił jako mediator, zaproponował zawarcie t. zw. umowy taryfowej, normującej zarobki.**

Przedstawiciele obydwu stron zgodzili się na takie rozwiązanie sprawy, uzależniając złożenie podpisu od wysokości stawek cennika umowy taryfowej.

Wybrano specjalną komisję, która przystąpiła do sporządzania tabeli płac. Prace te trwały **do późnej nocy.** Po krótkiej przerwie, podczas której zmęczeni i głodni uczestnicy konferencji spożyli posiłek, obrady nad uzgodnieniem opracowanych cenników zostały wznowione.

I tutaj wyłoniły się bardzo poważne trudności. O ile bowiem z szewcami sprawa poszła gładko — **wiele kłopotu sprawiło uzgodnienie cennika z kamasznikami,** którzy wysunęli szereg zastrzeżeń.

Zatarg został ostatecznie zlikwidowany dopiero wczoraj o godz. 4-ej po południu. Zawarto umowę taryfową, która obowiązywać będzie do dn. 15 stycznia 1937 roku z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Umowa ta wprowadza **podwyżkę płac dla poszczególnych kategorji pracowników przemysłu skórzanego** i obejmuje zarówno Łódź, jak i wszystkie ośrodki przemysłu skórzanego w województwie łódzkiem.

Wobec tego **w dniu dzisiejszym szewcy i kamasznicy przystąpili do pracy.** Strejk został zakończony również w okolicznych miasteczkach, które solidaryzowały się z szewcami łódzkimi. **Ogółem do pracy przystąpiło 12.000 szewców i kamaszników.**

Przerwany został także strejk ekspedjentów i ekspedjentek w sklepach z obuwiem w Łodzi, którzy na znak solidaryzacji porzucili przed kilku dniami pracę.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

Aresztowanie złodziei łódzkich

Obfity plon obławy policyjnej

Łódź, 28 marca.

(gr) — Michalina Nawrocka, zam. przy ul. **Bandurskiego 20** złożyła w 10 komisarjacie P. P. zameldowanie, że kuzynka jej, **Stanisława Pleczyńska** (Wólczańska 196) skradła złoty zegarek z szuflady w mieszkaniu. Poszkodowana oblicza straty na 85 złotych.

Siódmy komisarjat P. P. dokonał w dniu wczorajszym obławy, w czasie której ujęci zostali od kilku dni poszukiwani przestępcy.

Aresztowany został **Karol Matusiak** (Andrzeja 58) za kradzież dwuch paczek przędzy na szkodę Abrama Frydmana, przybyłego do Łodzi ze Zduńskiej Woli. Kradzieży dokonano z wozu na Pl. Boernera.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ujęła policja kobietę o tem samem nazwisku, a mianowicie **Reginę Matusiak,** zamieszkałą przy ul. **Legjonów 47,** dziewczynę lekkich obyczajów, która skradła **Józefie Malc** (Wólczańska 144) — różne części garderoby.

Ponadto aresztowano **Gerszona Orbacha** (Zakątna 28) za usiłowanie dokonania kradzieży w mieszkaniu **Stanisławy Jankowskiej** przy ul. Gdańskiej 61.

Aresztowanych przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Wreszcie w godzinach popołudniowych spostrzegli dwaj wywiadowcy wydziału śledczego jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który na ich widok porzucił paczkę i począł szybko oddalać się. Wywiadowcy puścili się za tajemniczym osobnikiem w pogoń i ujęli go. Nieznajomego doprowadzono do wydziału śledczego.

Okazał się nim złodziej, t. zw. „pajęczarz", który powracał właśnie z wyprawy. Pod pachą niósł on skradzioną ze strychu bieliznę, należącą do **Jankla Lina** przy ul. Piłsudskiego 19.

Robotnicy na rzecz najbiedniejszych...

Swiat pracy ofiarnie śpieszy z pomocą ofiarom bezrobocia

(v) Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym, który organizuje jednorazową zbiórkę na „Święcone dla Najbiedniejszych" spotkał się z **wzruszającem zrozumieniem doniosłej akcji ze strony tej części społeczeństwa, która jako najgorzej sytuowana najmniej może ofiarować. Mowa tu o robotnikach, którzy wykazują zawsze wiele dobrej woli i wiele gotowości do ofiar, tam, gdzie chodzi o pomoc dla ich bezrobotnych kolegów.**

W dniu wczorajszym do głównego komitetu zgłosiła się **delegacja robotników Eitingona,** którzy z dwuch oddziałów fabrycznych, a mianowicie przędzalni przy ul. Radwańskiej i oddziału przy ul. Dowborczyków, **zebrali wśród robotników kwotę 450 zł.,** którą oddali do dyspozycji Komitetu dla Najbiedniejszych.

Zbiórka została **zainicjowana wyłącznie przez robotników.** Część ofiar złożyli również **pracownicy umysłowi.**

Kwota **450 złotych zebrana została od 1.515 osób.**

W dniu wczorajszym zgłosili się również do komitetów delegaci kilku innych fabryk łódzkich, składając **skromne grosze robotników, które dotychczas osiągnęły kwotę zł. 1000. Robotnicy łódzcy dają przykład ofiarności.**

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

STUDJUM PROJEKTOWANIA WZORÓW I PRÓB.

Sekretarjat Studjum Projektowania Wzorów i Prób przy Instytucie Przemysłowo-Rzemieślniczym komunikuje, iż w dniu 25 b. m. wznowione zostały zapisy na I-szy semestr Studjum. Zapisy przyjmuje oraz informacyj udziela Sekretarjat Studjum — Łódź, Główna 7, tel. 235-15, codziennie w godz. od 9-ej rano do 15-ej. Wykłady odbywają się w 2-ch grupach w godzinach rannych i wieczorowych, według wyboru słuchaczów.

Celem Studjum jest przygotowanie zdolnych i samodzielnie projektujących wzory i próby włókienniczych zawodowców.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Schatza (Przejazd 19), Cz. Rytela (Kopernika 26), M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Kłopotowskiego i S-ki (Rzgowska 147). (p)

Wniosek o przerwanie procesu Grzeszolskiego

DOKOŃCZENIE.

nego dnia udał się do Bugajów, aby dowiedzieć się, co zarzucają jego bratu. Rozmawiał wówczas z Wincentym Bugajem, który powiedział mu,

ŻE GDYBY PAWEŁ OŻENIŁ SIĘ Z KUCZALSKĄ, DZIECI NIE POMARŁYBY.

— Za drugim razem, gdy tam poszedłem, zastałem Wincentego Bugaja w komórce, gdzie skrobał kartofle. Pytam go, co robi, a on mi odpowiada: **„Obiad sę gotuję, bo wygnały mnie z domu te cholery, żona i Kuczalska".** Opowiadał też, że Kuczalska zmierzyła się na niego siekierą. Zachowanie Kuczalskiej nie podobało mi się dawno z tego względu, że widziałem, jak rzucała się bratu na szyję. Pewnego dnia, żyła jeszcze nieboszczka, widziałem jak rzuciła mu się na szyję, gdy przechodził obok jej mieszkania.

Sędzia Michalski: — Jakie stosunki panowały w rodzinie Grzeszolskich?

Świadek: — Była tam harmonja dopóki Kuczalska nie zaczęła się do wszystkiego wtrącać. Nieboszczka Anna skarżyła się często, że Kuczalska dokucza jej. Anna płakała, gdy mi to opowiadała. Kazałem jej to powiedzieć bratu, ale ona nie chciała, mówiąc, że z tego powodu zepsują się jeszcze bardziej stosunki męża i jej rodziny.

Adw. H. Ostrowski: — Czy pan jeden raz słyszał, że Kuczalska pobiła swego ojca?

Świadek: — O nie, skarżył się kilka razy.

Kuczalska groziła zemstą

W dalszym ciągu zeznaje siostra Grzeszolskiego, Adela Ludwikowska. Opowiada ona, że nie lubiała Kuczalskiej, ponieważ ta psuła dzieci. Jerzy palił papierosy, a gdy mu zwracano uwagę, odpowiadał, **że ciotka go nauczyła palić i powiedziała, że mu wolno. Anna płakała stale przez Kuczalską.** Gniewały się z sobą w chwili jej zgonu. Po jej śmierci odwiedziłam brata i widzę, że Jerzy zamyka na klucz wszystkie szafy. Pytałam w jakim celu, a on mi odparł: **„Bo Kuczalska przychodzi i kradnie wszystko po mamusi. Jak mamusia umarła, widziałem, że udawała, iż całuje ją w rękę, a ściągnęła jej pierścionek".**

Sędzia Michalski: — Co pani słyszała o Kanafie?

Świadek: — Kuczalska płakała raz, że ją zbiła Bugajowa i bratowa, żona Władysława Bugaja, bo chciała wyleczyć nerwy Lucyny i dlatego zamknęła ją w pokoju z Kanafą, a jej się pogorszyło i zabrali ją do szpitala.

Prokurator: — Czy pani rozmawiała z Kuczalską gdy Lucyna leżała w szpitalu?

Świadek: — Tak.

Prokurator: — Czy Kuczalska mówiła że gdy Lucyna umrze, będzie się mściła

Świadek: — Nie, mówiła, że gdy Paweł się z nią nie ożeni, będzie się mściła.

Adw. Pawełek: — Czy dzieci kochały Kuczalską?

Świadek: — Nie. Jerzy mówił nawet o niej „nie ciotka, lecz ta szmata z dołu".

Adw. Pawełek — zgłasza wniosek o skonfrontowanie świadka z Kuczalską.

Adw. H.-Ostrowski oponuje: — **Ponieważ wykluczam, aby sąd w dwunastym dniu rozprawy nie wyrobił sobie jeszcze opinji o świadkach, tembardziej o wartości moralnej Kuczalskiej, jest to zbędne. Poza tem konfrontacja taka będzie porachunkiem dwuch rodzin, a sala sądowa nie jest do tego odpowiedniem miejscem. I wreszcie nie da to praktycznego rezultatu, ponieważ zgóry wiadomo, że każda strona będzie obstawała przy swojem.**

Przewodniczący: — Wszystkie wnioski konfrontacyjne proszę zgłaszać dopiero po zakończeniu badania wszystkich świadków.

Wreszcie zeznaje jeszcze krótko Roman Ludwikowski, szwagier oskarżonego, który opowiada, że następnego dnia po zgonie Anny Grzeszolskiej Kuczalska w jego obecności oświadczyła się bratu, mówiąc: **„Anna była wychowana pod suknem, a ja jestem kobieta światowa, będziemy pasować do siebie".** Brat żachnął się wtedy. Świadek zeznaje również, że wieczorami dzieci pisały pamiętniki w obecności Kuczalskiej, która poprawiała im i dyktowała niektóre rzeczy — jakie, tego świadek nie słyszał, gdyż siedział w sąsiednim pokoju, mógł więc tylko obserwować przez otwarte drzwi.

Sąd zarządza przerwę.

Uważałem Kuczalską za niepoczytalną!

Po przerwie zeznaje świadek Kuczalski, pierwszy mąż głównego świadka oskarżenia. Świadek opowiada, że krótko żył ze swą żoną i **porzucił ją, gdyż go zdradzała.** Ożenił się z nią, gdy dostał maturę. Bugajowie obiecywali, że wyślą go na politechnikę, ale to nie nastąpiło.

Adw. H.-Ostrowski: — Co pan może powiedzieć o swej byłej żonie?

Świadek: — Uważałem ją za niepoczytalną. Nie słyszałem z jej ust bodaj jednego słowa prawdy. **Umiała tak kłamać i fantazjować, że ja sam chwilami zatracałem poczucie rzeczywistości.** Ostatnio Kuczalska była u mnie, gdyż chciała mnie wezwać na świadka w tej sprawie i powiedziała, **że chociaż Grzeszolski i wyjdzie z więzienia, to jednak zostanie bez koszuli. Porzuciłem ją po czterech miesiącach, uważałem bowiem, że nadaje się raczej na deski sceniczne, a nie do pożycia małżeńskiego.**

Świadkowie Barbara Gabrysiewiczówna i Józef Lesiak krótko zeznają, że Kuczalska maczała miotłę w ustępie i zamazywała klepsydry o śmierci Lucyny Grzeszolskiej, ponieważ był na nich napis, że pogrzeb odbędzie się w Czeladzi, a nie w Sosnowcu.

Następny świadek, Janina Dąbrowska urzędniczka firmy Huldczyński, opowiada, że **poznała Annę Grzeszolską w kasynie na zabawie.** Zmarła żaliła się, że mąż ją zaniedbuje, ale równocześnie dodała, że dzieci bardzo kocha. Wobec tego Dąbrowska pocieszała ją, mówiąc, że rozumna kobieta powinna przejść nad takiem zaniedbywaniem do porządku dziennego, gdyż wcześniej czy później mąż się opamięta. Świadek mówił następnie, że Grzeszolski był bardzo wymagający w pracy i dlatego nie był lubiany przez kolegów i podwładnych. **Był oryginalny, nieprzeciętny i opanowany.**

Przew.: — Czy Grzeszolski nie był erotomanem?

Świadek: — W stosunku do żeńskiego personelu fabrycznego był bardzo taktowny.

Sensacyjny wniosek adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Na wokandzie pozostało jeszcze do przesłuchania 4-ch świadków, gdy wstaje adw. Hofmokl-Ostrowski i zgłasza sensacyjny wniosek.

„Po myśli art. 44 Kod. Post. Karnego

WNOSZĘ O WYŁĄCZENIE TRYBUNAŁU W PEŁNYM KOMPLECIE Z TEJ SPRAWY I PRZEKAZANIE JEJ INNEMU TRYBUNAŁOWI

Doszło wczoraj do mojej wiadomości, że w składzie kompletu sędziowskiego niema ani jednego ojca. Nikt z sędziów nie ma dzieci i nie wie, co to jest uczucie rodzicielskie. Twierdzę, że każdy z sędziów wyrokujących musi mieć możność także i ten rodzaj uczuć odczuć przy wyrokowaniu. Kto nigdy własnego dziecka do piersi nie przycisnął, kto nie widział jego łez, kto nie siedział nad łożem chorego dziecka z lękiem śmiertelnym o jego życie, ten nie może ocenić należycie tej sprawy. Badałem historję trucicieli i momo że w 16, 17 i 18 wieku sprawy te były na porządku dziennym,

NIE ZNALAZŁEM ANI JEDNEGO WYPADKU ZATRUCIA WŁASNYCH DZIECI.

Sąd ma rozstrzygnąć zatem wielki problem społeczny, a czy sąd w tym składzie może przyłożyć ręki do rozwiązania zagadki — jak przyzwyczailiśmy się nazywać ten proces, w którym człowiek oskarżony jest

O NAJPOTWORNIEJSZĄ RZECZ NA ŚWIECIE?

Zdaje się, że nie. Apeluję nie do martwej litery prawa, lecz chcę sięgnąć głębiej, do krystalicznej studni uczuć ludzkich. Powolne trucie własnego dziecka i przyglądanie się ze spokojem, jak zbliża się ono do śmierci, jest to rzecz najpotworniejsza, ale zarazem wręcz niemożliwa. Brak jest wam, panowie sędziowie, jednego elementu, który pomógł by wam sądzić Grzeszolskiego. Dlatego proszę o przekazanie tej sprawy innemu kompletowi sądzącemu".

Prok. Suski: — W sprawie tego wniosku zajmę stanowisko zupełnie negatywne i ze względów formalnych i wszelkich innych. To rzecz niebezpieczna dla sprawiedliwości, kiedy nie na dowodach opiera się przekonanie sądu, lecz na uczuciach. **Obojętną jest kwestją, czy sędziowie mają dzieci. Mają sumienie, a to jest najważniejsze. Bo tylko sumienie sędziowskie może decydować o winie lub niewinności oskarżonego.**

Sąd udaje się na naradę i po 10-ciu minutach ogłasza:

„Wobec wniosku obrony o wyłączenie całego kompletu sędziowskiego, sąd uważa, że nie może zabrać głosu w tej sprawie. Postanawia więc skierować wyciąg z protokułu na posiedzenie niejawne sądu okręgowego w Sosnowcu, albowiem komplet sądzący sam nie może decydować o swem wyłączeniu. Zarządzam przerwę na półtorej godziny"

Wniosek obrońcy odrzucony

Sensacyjny wniosek o przerwanie rozprawy wywołał ogólne poruszenie. Na sali sądowej i w kuluarach toczą się ożywione i namiętne dyskusje. Pikantnym szczegółikiem jest, **że w wydziale karnym sądu okręgowego w Sosnowcu jest tylko dwuch sędziów, mających dzieci,** tak, że nawet w wypadku uwzględnienia wniosku obrony,

NIE DAŁOBY SIĘ ZEBRAĆ PEŁNEGO KOMPLETU „OJCÓW".

Tymczasem w sali narad obraduje cały komplet karny sądu okręgowego w składzie 11 osób, pod przewodnictwem wiceprezesa s. o., Saryusza Wolskiego, rozpatrując wniosek obrony.

Widocznie trudną była sprawa do rozstrzygnięcia, jeśli narada sądu przeciągała się. Miast wyznaczonej półtorej godziny przerwy dopiero po trzech godzinach zabrzmiał dzwonek, zwiastujący wznowienie rozprawy.

Sąd wkracza na salę. Wśród wielkiej ciszy przewodniczący odczytuje:

„Sąd otrzymał wyciąg z protokułu posiedzenia niejawnego sądu okręgowego w sprawie wniosku adw. Hofmokl-Ostrowskiego. Decyzja sądu brzmi:

WNIOSEK ODDALIĆ, JAKO ZGŁOSZONY PO TERMINIE".

— Sąd nie wziął pod uwagę motywów obrońcy, iż dowiedział się on o okolicznościach, dotyczących tego wniosku dopiero obecnie, **lecz stanął na stanowisku formalnem, że taki wniosek musi być zgłoszony na 3 dni przed rozprawą.**

Rozprawa trwa więc nadal.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 28 marca 1936 r.

12.15—12.25 Muzyka — płyty. 12.25—13.25 Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.25 Różne rytmy — płyty. 14.25—14.30 — Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00 Muzyka lekka — płyty. 15.00—15.15 „Śledź" (obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji) — fragment z powieści Idalji Badowskiej p. t. „Dzwony w Leningradzie".

15.15—15.20. „Nasz handel morski".

15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00. Zespół kameralny Niny Mańskiej.

16.00—16.15. Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny.

16.15—16.45. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „2+2=4" Stanisława Sojeckiego z muzyką Wiktora Buchwalda (z Poznania).

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.

17.00—17.15. „Polacy na dalekich lądach i morzach" — „O Pawle Strzeleckim, który górom Australji dawał polskie nazwy" — odczyt wygłosi Roman Umiastowski.

17.15—17.45. Nowości z płyt.

17.45—17.50. „Świat naszych roślin" — „Jodła" — pogadanka — wygł. prof. Bolesław Hryniewiecki.

17.50—18.00. „Mówmy o prowincji" — „Zanik prowincji" — pogadanka — wygł. Kazimierz Łeczycki (z Krakowa).

18.00—18.40. Koncert solistów. Wykonawcy: — Felicja Krysiewiczowa - Perkowsja (śpiew) — Toruń i Zdzisław Jahnke (skrzypce) — Poznań.

18.40—18.50. „Życie miasta Łodzi" — pogadanka p. t. „Wśród małych ludzi" (dzieci Łodzi) — wypowie Grzegorz Timofiejew.

18.50—18.55. Pogadanka społeczna: „Liga Morska i Kolonjalna" — wypowie Ignacy Zieliński.

18.55—19.10. Muzyka baletowa — płyty.

19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20—19.35 Koncert reklamowy.

19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40—19.45. Wiadomości sportowe ogólne.

19.45—19.55. Pogadanka aktualna.

19.55—20.00. Przerwa.

20.00—20.45. „Comic-jazz-Revue" — lekka audycja Adolfa Fleischera (ze Lwowa) w wyk. ork. Jazzowej „Szał" i solistów.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny

20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej

21.00—21.30. Audycja dla Polaków zagranicą: — „Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego".

21.30—22.00. „Wesoła Syrena" — audycja p. t. „Dobry znajomy" — pióra Jerzego Ostrowskiego.

22.00—23.00. Koncert w wykonaniu Orkiestry Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Sergjusza Benoni'ego — śpiew.

23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

23.05—24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić iż zostaje otworzony nowocześnie urządzony

PENSJONAT „ROGOŻYKA"

który mieści się w uroczym pałacu p. ZAJBERTA, **Wiśniowa-Góra, Tel. 14,** posiada suche słoneczne pokoje z wszelkiemi wygodami jak również taras, plaża i łazienki, codziennie koncert radjowy, wykwintna kuchnia rytualna, przyjmuje się zamówienia na święta wielkanocne. Informacji udzielamy na miejscu i telefonicznie. Polecam się łaskawej pamięci

N. Rogożyk

WIŚNIOWA-GÓRA, tel. 14

express sportowy

Znakomita forma Spodenkiewicza

w drugim dniu mistrzostw pięściarskich okręgu

Łódź, 28 marca.

Pocieszającym objawem drugiego dnia mistrzostw pięściarskich okręgu jest stwierdzenie bardzo dobrej formy kilku zawodników. Na czoło startujących wczoraj pięściarzy wybił się bezsprzecznie Spodenkiewicz, który będąc w pierwszorzędnej formie stoczył niezwykle interesującą walkę z również bardzo dobrze walczącym Białymstokiem. Powrót Spodenkiewicza do formy jest szczególnie pocieszający w obliczu czekających nas mistrzostw indywidualnych Polski.

Lepiej, niż pierwszego dnia wypadł też Woźniakiewicz, któremu starczyło tym razem jednej rundy by uporać się ze Zbierskim, który miał znów „przyjemność" walki z Woźniakiewiczem dzięki uwzględnieniu przez komisje protestu założonego pierwszego dnia.

Zwycięzcy w wadze półśredniej Ostrowski i Durkowski nie mogli i tym razem zachwycić swą formą, przyczem Durkowski zdaje się być nieco lepszy od swego jutrzejszego przeciwnika w finale. Wczoraj miał Durkowski nadspodziewanie ciężką przeprawę w spotkaniu ze swym kolegą klubowym Banasiakiem, który do ostatniej chwili nie zrezygnował ze zwycięstwa. W przeciwieństwie do tego miał Ostrowski zupełnie ułatwione zadanie, gdyż jako kolega klubowy Gawin stanął do walki z nim jedynie poto, bu mu utorować drogę do finału i po jednej rundzie nie stanął już więcej w ringu.

W średniej widzieliśmy wczoraj niespodziewanie w ringu Chmielewskiego, który za sparring partnera otrzymał kolegę klubowego Rompla. I temu wystarczyła jedna runda. W czasie przerwy zrezygnował on z dalszej walki.

Mieliśmy też już pierwsze spotkanie w półciężkiej, w której słabiej niż zwykle walczący Pietrzak utorował sobie dzięki zwycięstwu w spotkaniu z Jaskułą drogę do finału. W finale czeka jednak Pietrzaka bardzo ciężkie zadanie, bowiem przeciwnikiem jego będzie Kłodas, który ma raczej więcej szans na zwycięstwo.

W poszczególnych spotkaniach uzyskano następujące wyniki:

W wadze piórkowej spotkali się Spodenkiewicz (IKP) z Białystokiem (H). Walka pierwszorzędna stoi na wysokiem poziomie i wykazuje dobrą formę obu zawodników, a szczególnie Spodenkiewicza. W pierwszej i drugiej rundzie ma Spodenkiewicz znaczną przewagę, która w trzeciej zmniejsza się. Teraz jest Spodenkiewicz jakby nieco przemęczony, wygrywa jdnak spotkanie dość wysoko na punkty.

W II-giej parze spotkali się Czesławski z Kijewskim II. Walka prowadzona przez cały czas w bardzo żywem tempie upływa pod znakiem przewagi Czesławskiego, który też wygrywa ją niespodziewanie na punkty.

W wadze lekkiej spotkają się poraz drugi Woźniakiewicz (IKP) ze Zbierskim (Geyer). Po pierwszym celnym ciosie zadanym przez Woźniakiewicza idzie Zbierski na deski do dziewięciu, sędzia jednak wylicza go, ogłaszając zwycięstwo Woźniakiewicza przez k. o.

W drugiej parze wagi lekkiej Mikołajczyk (Geyer) spotkał się z Kowalskim (IKP). Walka jest niezwykle zacięta i obfituje w stałą wymianę ciosów. Po wyrównanym niemal przebiegu zwycięstwo na punkty przyznane zostaje Mikołajczykowi.

W wadze półśredniej Ostrowski (G) spotyka się ze swym kolegą klubowym Gawinem (G). Już od początku widać jaki charakter ma ta walka. Gawin w przerwie po pierwszej rundzie rezygnuje z dalszej walki oddając koledze zwycięstwo.

Zupełnie inne oblicze miało spotkanie drugiej pary kolegów klubowych z IKP Durkowskiego z Banasiakiem. Tutaj widzieliśmy walkę o zwycięstwo aż do końcowego gongu, przyczem Banasiak wypadł nadspodziewanie dobrze i mimo że spotkanie wyraźnie przegrał trzymał się bardzo dzielnie. Po ogłoszeniu zwycięstwa Durkowskiego Banasiak gratulował mu i ucałował go serdecznie.

W wadze średniej Chmielewski miał za przeciwnika Rompla (IKP). Jedną runde demonstrował Chmielewski walkę prawą, nie operując zupełnie lewą, której nie jest jeszcze widocznie całkiem pewny. Ale i prawa wystarczyła, by Rumpel w przerwie po pierwszej rundzie zrezygnował z roli sparring-partnera Chmielewskiego.

W wadze półciężkiej spotkali się Pietrzak (IKP) z Jaskułą (Z). Walka na marnym poziomie upłynęła pod znakiem nieznacznej przewagi Pietrzaka, który też wygrał ją na punkty. W drugiej rundzie walka odbywała się przy opuszczonej kurtynie, gdyż na ring rzucono z widowni jajko. Wobec ujęcia przez policję sprawcy przywrócono jawność walki.

Spotkania finałowe odbędą się w dniu jutrzejszym również w sali Geyera o godzinie 11.30.

Jedynie w wadze piórkowej odbedzie się walka półfinałowa, gdyż pozostało jeszcze 3-ch zawodników: Michalak, Spodenkiewicz i Czesławski, a klub Zjednoczone odmówił stoczenia przez Michalaka spotkania półfinałowego w dniu dzisiejszym.

Grecja — Polska

Międzypaństwowe spotkanie tenisowe

Warszawa, 28 marca.

W dniach od 14 do 20 kwietnia w turnieju tenisowym o mistrzostwo Grecji w Atenach uczestniczyć będą Jędrzejowska, Tłoczyński Hebda i Spychała.

W ramach tego turnieju odbędzie się też międzypaństwowe spotkanie Polska — Grecja.

Polscy tenisiści wyjadą w dniu 7 kwietnia i odbędą podróż do Aten samolotem.

Projekty tenisistów

stołecznej Legji

Warszawa, 28 marca.

Legja stara się o sprowadzenie w sezonie wiosennym tenisistów francuskich z Racing Club albo angielskich z England Lawn Tenis and Cricett Club (Wimbledon). Spotkania te odbyłyby się w terminach od 20 do 26 kwietnia względnie 3 do 5 maja.

Pertraktacje ŁKS-u z Hungarją

Sekcja piłkarska ŁKS-u prowadzi już od dłuższego czasu pertraktacje z mistrzem piłkarskim Węgier, Hungarją, w celu sprowadzenia jej do Polski. Pertraktacje te znajdują się obecnie na dobrej drodze, przyczem jako terminy meczów w Łodzi ŁKS wysunął 28 lub 29 czerwca.

Czy Martyna

przeprosi się z Legją?

Warszawa, 28 marca.

Martyna według obiegających pogłosek miał się pogodzić ze swoim klubem i grać napowrót w jego barwach w nadchodzących mistrzostwach ligowych.

Dotąd jednak ugoda nie nastąpiła i są tylko przypuszczenia, że ona w najbliższym czasie nastąpi.

Martyna jak dotąd nie zdecydował się jeszcze na powrót do Legji.

Nowy zarząd „Tajfunu"

W ubiegłym tygodniu odbyło się w lokalu własnym przy licznym udziale członków walne zebranie „Tajfunu".

Po kilkugodzinnych obradach został wybrany nowy zarząd klubu w następującym składzie: G. Gorfinkiel — prezes, M. Litwak — wiceprezes, A. Brauner — sekretarz, H. Wasser — skarbnik i H. Blumsztajn, D. Frajman i R. Litmanowicz jako członkowie zarządu. Jako zastępcy: Ś. Rabinowicz, Sz. Pelman i S. Rozenberg. Do komisji rewizyjnej: Wł. Wajnblat, M. Gertner i L. Frydman. Do sądu koleżeńskiego: Ch. Ejzenberg, C. Merzel i Drajborn.

Kalendarzyk na sobotę i niedzielę

Sobota.

Szermierka. W sali przy ul. Przejazd 46 ogólnopolskie szermiercze mistrzostwa Łodzi dla pań.

Niedziela.

— Piłka nożna. Boisko ŁKS przy Al. Unji o godz. 15,30 mecz towarzyski: ŁKS (liga) — Naprzód (Lipiny), poprzedzony przedmeczem ŁKS III — Zjednoczone II. O godz. 11-ej przed poł. mecz towarzyski: ŁTSG — Makabi. Boisko Wimy: o godz. 11-ej przed poł. mecz towarzyski: Wima — Widzew. Boisko WKS o godz. 11 przed poł. mecz towarzyski: WKS — Zjednoczone i o godz. 15,30 po poł.: Tur — SKS. W Pabjanicach o godz. 11-ej mecz towarzyski: Burza — KE, oraz PTC — Reprezentacja Szkolna.

— Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11,30 przed poł. finały mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego.

— Lekkoatletyka. Na Polesiu Konstantynowskiem o godz. 10-ej rano: Biegi otwarcia sezonu ŁOZLA: dla kobiet i mężczyzn niestowarzyszonych i stowarzyszonych o puhar „Expressu".

— Szermierka. W sali b. kasyna podoficerskiego (przy rogu Leszno i Al. 1 Maja) od godz. 10-ej rano: półfinały drużynowe mistrzostw szermierczych Polski.

— Gry sportowe. W sali przy ul. Zagajnikowej 54 od godz. 10,30 przed przed poł.: półfinały turnieju siatkówki męskiej systemu trójkowym.

Jutro półfinały mistrzostw szermierczych Polski

W zawodach szermierczych półfinałowych o mistrzostwo drużynowe Polski, które odbędą się w dniu jutrzejszym w Łodzi przy udziale WKS-u z Łodzi, AZS (Poznań) oraz mistrza Warszawy w walkach na szpady zastosowany zostanie do obliczenia touchów aparat elektryczny, który specjalnie na te zawody przywiezie p. Kulmotycki z Warszawy.

Na sędziego głównego zawodów został wyznaczony por. Szupenko z Brześcia. Drużyny będą liczyć po 4-ch zawodników.

Ł.K.S. obniżył ceny biletów na mecze ligowe

Dowiadujemy się, że ŁKS postanowił obniżyć w tym sezonie ceny biletów na mecze ligowe w Łodzi. Obniżone mianowicie będą ceny biletów wejściowych dla dorosłych na zł. 1,25 oraz ceny biletów wejściowych dla uczniów na 80 groszy. Obniżone te ceny biletów wejściowych będą już zastosowane również na jutrzejszym meczu towarzyskim ligowego ŁKS-u ze śląskim Naprzodem.

Student uniwersytetu Michigan, Amerykanin Jack Kasley, ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 200 jardów stylem klasycznym uzyskując wynik 2:44,1 sek.

Dotychczasowy rekord należał do Francuza Cartonnet z wynikiem 2:44,2 sek.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

35)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Cichy głos szeptał mu w duszy, że może jednak Danuśka, mimo wszelkich pozorów, jest niewinna. On jednak w zapalczywości swojej nie chciał go dosłyszeć i coraz bardziej zasklepiał się w swoim gniewie.

Na drugi dzień uregulował swoje sprawy na politechnice, i nie pożegnawszy się nawet z kolegami wyjechał z miasta, ażeby po latach tułaczki jak marnotrawny syn — niczego w życiu nie dokonawszy — powrócić do domu rodzica.

Rozdział dwudziesty pierwszy.

ZAPOMNIEĆ...

O tem wszystkiem myślał teraz Stanisław Reczyński, spoglądając z ciemności na oświetlone wnętrze kuźni swego ojca.

Czas jakiś wsłuchiwał się w tak dobrze mu znany od dzieciństwa rytm młota, spadającego na kowadło.

Ta żelazna melodja uspokoiła jego rozstrzęsione nerwy.

Obserwował z przyjemnością, jak pod mocarnem uderzeniem młota sztaba rozpalonego do białości żelaza przegięła się i przyjęła kształt owalnej podkowy.

Kowal — podobny teraz w blasku węgli, żarzących się na ognisku do bajecznego Wulkana — rosły, milczący — kilkoma wprawnemi uderzeniami dokończył roboty i wrzucił gotową już podkowę do wiadra z zimną wodą, ażeby zaraz potem nowy kawał rozżarzonego żelaza położyć na kowadle.

Młody student, przyglądając się precyzyjności mechanicznych niemal ruchów ojca, myślał z zazdrością, że człowiekowi temu obce są wszelkie neurasteniczne rozterki, werterowskie smuteczki i duchowe załamania.

— Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie — zamajaczył mu w pamięci stary werset...

Powoli wszedł do kuźni.

Ojciec na widok jego nie odłożył przytrzymywanej obcęgami sztaby. Przywitał go tylko oczyma i dalej kuł żelazo — jako żelazo kuje się dopóki jest gorące. Dopiero gdy gotowa już podkowa wpadła ze sykiem do wiaderka z wodą, kowal obtarł rękę o fartuch i uśmiechnął się do syna:

— Przyjechałeś?... To dobrze!

Mocno uściskał go.

Staszek nie był przyzwyczajony do czułości ojca, który nigdy nie okazywał mu swojej miłości. Ale teraz, gdy objęły go szerokie ramiona ojca zrozumiał, że pod tą maską rzekomej obojętności kryje się dużo ciepła i uczucia.

— Dobrze zrobiłem, żem tu powrócił — pomyślał z ulgą.

Stary przyglądał mu się z uwagą.

— Zmizerniałeś — mój chłopcze!...

Przesunął ręką po jego ramionach i piersiach.

— Wata... Sama wata! — mruczał przytem — prawdziwe flaki.

Naprężał z lubością mięśnie potężnej prawicy.

— Patrz na mnie, na starego!—chełpił się — przeszedłem już piąty kryżyk, ale po staremu gnę w łapach podkowy jak trzcinę... Ale bo też żyję na wsi i pracuję jak Bóg przykazał.

Ogarnął go ironicznem spojrzeniem.

— A tobie, chłopcze, co dało miasto? Wyglądasz jak szczur wyjęty z beczki, muskuły sflaczały ci, twarz pobladła, a sam jesteś raczej podobny do stracha na wróble niż do dwudziestokilkuletniego chłopaka... Ale jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. Ja, jako ojciec, radziłem ci dobrze, ażebyś pozostał na wsi, Skoro jednak zachciało ci się być surdutowcem i nosić biały kołnierzyk, to cierp!...

Syn marnotrawny nie przerywał mu. Był nawet zaskoczony trochę rozmownością ojca, który zazwyczaj był mrukiem. Dopiero kiedy stary skończył, zaczął nieśmiało:

— Ja, ojcze, również doszedłem do wniosku, że nie ma sensu poniewierać się w mieście, lata całe trawić na zdobywaniu dyplomu, który i tak nie daje potem chleba, skoro tu na wsi czeka na mnie gotowy warsztat pracy. Rozmyśliłem się: pozostaję z wami.

Oczy starego zaświeciły się.

— Naprawdę, chciałbyś osiąść na wsi?

— Tak, ojcze!

I nie zmienisz już więcej swego postanowienia?

— Nigdy — z taką siłą powiedział student, że ojciec spoglądał na niego podejrzliwie. W starej, mądrej głowie poczęło mu się roić, że widocznie syn musiał doznać w mieście jakiegoś niepowodzenia. Zbyt roztropny był jednak, żeby wypytywać syna o historję jego klęski. Krótko więc powiedział tylko:

— To dobrze, to bardzo dobrze... Młodszy twój brat, Pietrek, poszedł jesienią do wojska, spadłeś mi więc, jak z nieba: potrzebuję pomocnika.

— Będę ci pomagał, ojcze — z pokorną uległością oświadczył syn.

Stary spojrzał na niego znów z ukosa, znów przeleciało mu przez głowę, że klęska, jaka spotkała Staszka tam w mieście, musiała być wielka, skoro tak doszczętnie złamała jego butną naturę — nie powiedział jednak nic.

Siostry Staszka, trzynasto i czternasto letnie dziewczęta ucieszyły się szczerze z powrotu brata, którego — (aczkolwiek onieśmielał je manierami i ubraniem miejskiego pana) —ogromnie kochały.

Starsza Baśka usmarzyła na wieczerzę jajecznicę z mendla jajek, okrasiła ją kiełbasą, a przy rozdzielaniu porcyj manewrowała w ten sposób, ażeby największą dostał ukochany brat.

— Jedz, chudzino, bo wyglądasz kiepsko! — zachęcała go, podczas, gdy młodsza Maryśka smarowała mu masłem grubą kromkę razowego chleba.

I Staszek, który przyciśnięty zmartwieniami przez ostatnie dwa dni niewiele miał w ustach, pałaszował zdrowo.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humorek

Pewien lekarz szkocki przed śmiercią zwraca się do żony:

— Wiem, że jesteś skąpa, jak, zresztą, wszyscy nasi spółziomkowie... Ale proszę cię o jedno... Musisz mi przyrzec, że po mojej śmierci postawisz mi nagrobek z mojem nazwiskiem...

Żona szkockiego lekarza pomyślała i odparła:

— Dobrze... Przyrzekam ci!...

W kilka dni po pogrzebie znikł szyld z domu w którym mieszkał ów lekarz, natomiast na grobie ukazała się tablica następującej treści:

— „Dr. Pat Abernety, choroby wewnętrzne, przyjmuje od 9 do 12 i od 4 do 6".

***

Kac spotyka Kotka na ulicy.

— Panie Kotek, czy pan słyszał jaki przykry wypadek wydarzył się Mayerowi?...

— Nic nie wiem!

— Moja żona uciekła z nim zagranicę!

***

Gość w restauracji zwraca się do kelnera:

— Panie starszy!... Dlaczego moja wątróbka jest taka mała?...

— Skąd ja mogę wiedzieć, proszę pana?... Niech pan zapyta doktora!

***

Pan Antoni wychodzi z knajpy po północy i przywołuje taksówkę:

— Panie szofer!... Ile pan weźmiesz za kurs do mojego domu na Krzywem Kole?

— Około pięciu złotych...

— Ile?... Pięć złotych?... Niema frajerów!... Właź pan do taksówki, to ja z panem pojadę za dwa!...

***

Pan Filip jest na dobroczynnym koncercie. Jakiś śpiewak wydziera sobie gardło.

— Jak on ryczy! — zwraca się pocichu pan Filip do swego sąsiada.

— To nie jego wina — odpowiada sąsiad — On jest głuchy...

— Głuchy?

— Tak... Stracił słuch podczas wojny...

— To możeby mu powiedzieć, że ta arja już się skończyła?...

***

Piotruś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy „bankrut"?...

— Bankrut, moje dziecko, — odpowiada ojciec — jest to taki człowiek, który pieniądze chowa do kieszeni od spodni, a wierzycielom pozwala ściągnąć marynarkę!

Wspaniały okaz gotyku

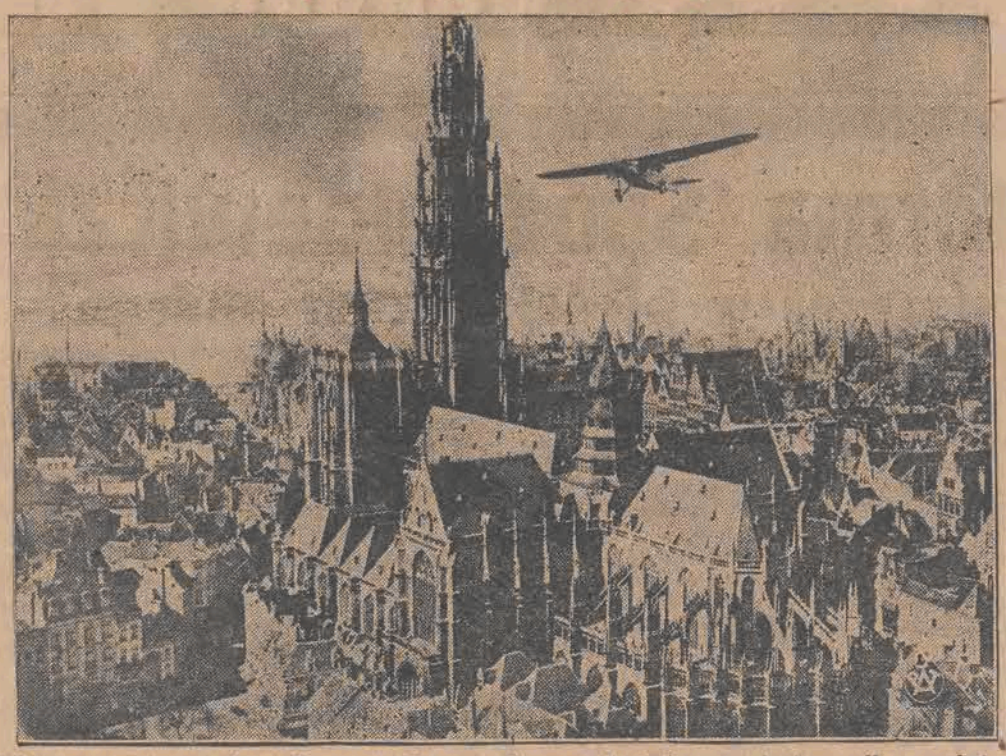

Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na sławną katedrę w Antwerpji, z wieżą wysokości 123 mtr. Katedra ta jest główną reprezentantką i jedyną tego rodzaju w Europie, późnego gotyku flandryjskiego.

Z ofenzywy włoskiej w Abisynji

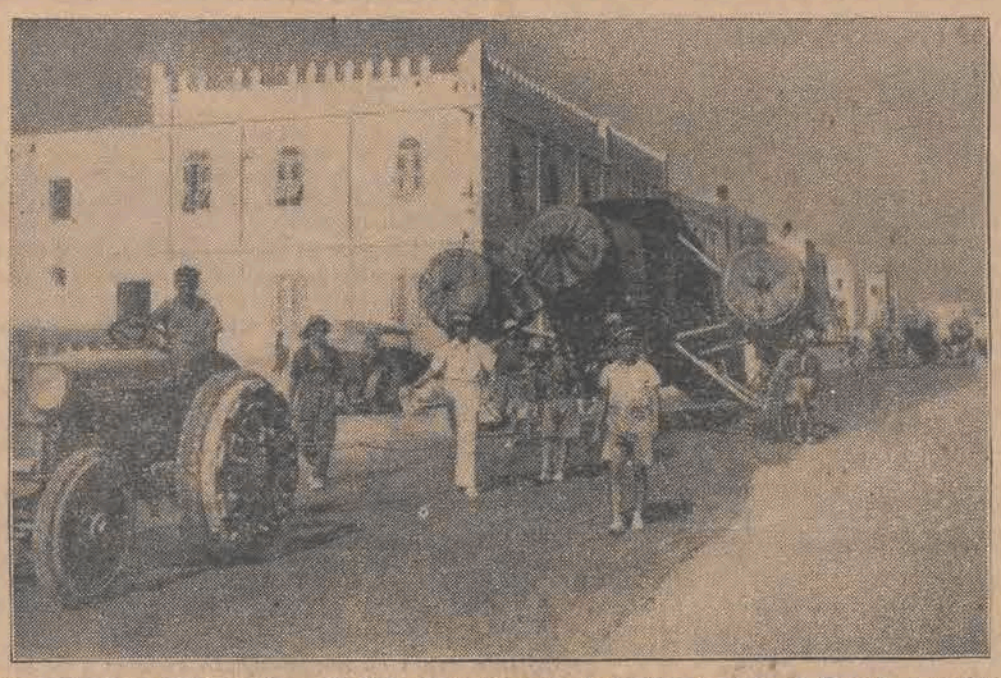

Na zdjęciu widzimy dwa ciężkie 3-motorowe włoskie miotacze bomb, przejeżdżające ulicami miasta portowego Mogadisho w Somali w drodze na front abisyński.

MINIATUROWY MOTOR.

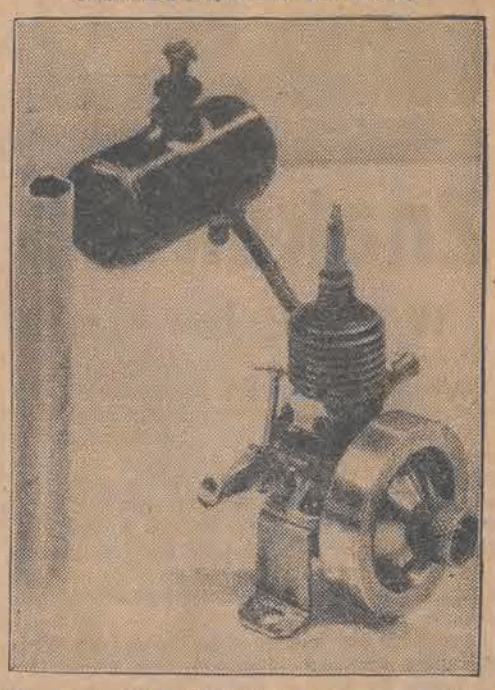

Oto motorek wielkości papierosa, skonstruowany tak precyzyjnie, że robi dokładnie 5000 obrotów na minutę.

NAWET SZWAJCARJA SIĘ ZBROI.

W obliczu poważnej sytuacji politycznej w Europie, a zwłaszcza w związku z konfliktem niemiecko-francusko-belgijskim, armja neutralnej Szwajcarji uzupełniła i zmodernizowała swój sprzęt wojenny.

Na zdjęciu naszem nowy typ bomb, które zostały ostatnio nabyte przez armję szwajcarską, dla użytku lotnictwa wojskowego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przyjaciel

Dyrektor Bogumił Trybacz rozerwał kopertę i począł czytać:

— Drogi Bogumile!

Przypominasz sobie zapewne ten dżysty, ponury wieczór jesienny. Spotkaliśmy się wówczas przypadkowo w kawiarni. Poznałem Cię odrazu, choć nie widzieliśmy się od dziesięciu lat, to jest od czasu, gdyśmy ukończyli szkołę.

Rozmawialiśmy bardzo długo... Ja w tym czasie pracowałem w firmie „Malta". Materjalnie powodziło mi się doskonale. A tyś był bez pracy. Opowiadałeś mi, że, mimo doskonałych kwalifikacyj, nie możesz znaleźć żadnej posady.

Przyrzekłem Ci pomoc. W ciągu jednego tygodnia wystarałem się dla Ciebie o zajęcie w firmie „Malta".

Siedem lat upłynęło od tego spotkania...

Dziś jesteś generalnym dyrektorem firmy „Malta". A ja... stoczyłem się na dno.

Nie będę przypominał Ci moich przejść. Wiesz przecież o wszystkiem. Gdybym się nie ożenił z Eleonorą, byłbym innym człowiekiem. Ona mnie zniszczyła. A gdy później uciekła zagranicę z jakimś tancerzem, począłem szukać zapomnienia w alkoholu.

Ileż to razy starałeś się zwalczyć mój nieszczęsny nałóg. Przypominam sobie, jak mnie prosiłeś, jak mi przemawiałeś do rozsądku. Byłeś już wówczas generalnym dyrektorem, a mnie groziło wymówienie.

Nie chciałem, a właściwie nie mogłem Ciebie usłuchać.

Wreszcie wydalono mnie z firmy. Wyjechałem z miasta, z którem łączyło mnie tyle wspomnień.

Od tego czasu nie utrzymywaliśmy już ze sobą żadnych stosunków.

Po wielomiesięcznej włóczędze osiadłem w Gdańsku. Otrzymałem posadę w jednej z firm transportowych. Zarabiałem znacznie mniej niż kiedyś, ale mogłem się z pensji utrzymać.

Nie potrafiłem jednak żyć bez alkoholu. Zabrnąłem w długi. Później, gdy wierzyciele stawali się coraz bardziej natarczywi, sięgnąłem po pieniądze, stanowiące własność firmy.

Niedobór w kasie wzrastał z tygodnia na tydzień. Zbliżała się rewizja ksiąg, a co za tem idzie — aresztowanie.

Pojechałem do Sopot. Zabrałem ze sobą sporo pieniędzy, oczywiście, firmowych.

Chciałem pokryć niedobór, sądziłem, że wygram.

Spędziłem w Sopotach trzy dni. Dziś przegrałem w Sopotach ostatnie kilkanaście guldenów, które mi jeszcze pozostały.

Nie wrócę do Gdańska. Lada dzień wyjdzie najaw, że zdefraudowałem przeszło pięć tysięcy guldenów.

Nie mogę liczyć na niczyją pomoc.

Chyba... chyba, gdybyś Ty zlitował się nade mną.

Jestem zdecydowany na wszystko. Jeśli nie możesz mnie uratować, nie będę miał do Ciebie żadnego żalu. Zastrzelę się. Nie obawiam się śmierci.

Gdybyś jednak mógł mi pomóc, zadepeszuj natychmiast po otrzymaniu tego listu. **Andrzej Moret.**

Dyrektor Trybacz odłożył list.

Był wzruszony.

Moret był dawniej jego najlepszym przyjacielem. Zdolny, pracowity spewnością zrobiłby wielką karjerę, gdyby nie lekkomyślna kobieta, która go omotała.

Trybacz doskonale zdawał sobie sprawę, że tylko Moretowi zawdzięcza swe obecne stanowisko. Gdyby Moret swego czasu nie dał mu posady w firmie „Malta", nie byłby teraz generalnym dyrektorem.

Trybacz sięgnął po papier i napisał:

— Drogi przyjacielu, nie rozpaczaj. Pomogę Ci. Wracaj do Gdańska i podaj mi adres twojej firmy. Zadepeszuj. Przyślę pieniądze. Bogumił.

Następnie zadzwonił.

Do gabinetu wszedł młody urzędnik, Lobbe.

— Czy pan dziś przed południem będzie na poczcie? — spytał go Trybacz.

— Tak jest, panie dyrektorze.

— Proszę wysłać tę depeszę.

Lobbe schował do kieszeni karteczkę.

Po południu dyrektor Trybacz tak był pochłonięty pracą, że zupełnie zapomniał o Andrzeju.

Nazajutrz rano miał konferencję z radą nadzorczą firmy „Malta".

Dopiero o trzeciej po południu zjawił się w biurze. Przejrzał całą pocztę i podyktował stenotypistce parę listów.

Około piątej wreszcie przypomniał sobie list Andrzeja.

— Powinienem był już otrzymać telegraficzną odpowiedź — zaniepokoił się. — Dlaczego Andrzej nie odpowiada?

Zadzwonił na woźnego.

Wezwał do siebie Lobbego.

— Czy pan wysłał wczoraj moją depeszę? — spytał go.

Młody urzędnik zbladł.

— Bardzo przepraszam — wybełkotał przerażony. — Zapomniałem..... Tyle miałem spraw do załatwienia na poczcie...

Dyrektor Trybacz wskoczył na równe nogi. Chwycił Lobbego i począł nim trząść.

— Tu chodzi o życie ludzkie! — krzyczał. — Panie Lobbe! Panie Lobbe!

— Panie dyrektorze, przepraszam... Ja teraz wyślę.... — jęczał urzędnik.

Trybacz nagle odepchnął go od siebie.

Skoczył do biurka, na którym stał telefon.

Połączył się ze stacją międzymiastową.

— Błagam panią — prosił telefonistkę. — Tu chodzi o życie ludzkie. Niech mnie pani jaknajszybciej połączy!

Po dziesięciu minutach zadzwonił telefon.

— Tak. Tu portjer hotelu — usłyszał Trybacz. — Pan pyta o pana Andrzeja Moreta? Tak, mieszkał u nas. Dziś rano popełnił samobójstwo. Przewieziono go do szpitala. Czy żyje? Nie wiem.

W godzinę później dyrektor Trybacz odleciał samolotem do Gdańska.

Moret żył.

Stan jego był jednak dość ciężki.

Po paru dniach niebezpieczeństwo minęło.

Trybacz ani na chwilę nie opuszczał przyjaciela.

Gdy Moret powrócił do zdrowia, Trybacz zabrał go do siebie, regulując przedtem jego długi.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska Nr 49.